Nr 120. Kraków, Wtorek 29 Maja 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pierwsze spotkanie.

W sobotę odbyło się tedy w Dumie pierwsze spotkanie przedstawicieli ludów Rosyi z absolutnym dotąd rządem. Posiedzenie Dumy zwołane było na godzinę 2 po południu. Zbite masy ludu obległy pałac taurydzki, wyczekując przejazdu ministrów i wieści z Dumy. Galerye były w Izbie wypełnione po brzegi. Przybyli dyplomaci, przedstawiciele wszystkich sfer; loże dziennikarskie przepełnione. W kuloarach niezwykły ruch. Posłowie gestykulując, żywo uprzedzają uchwałę Izby w odpowiedzi na deklaracyę rządu, której treść zdradziły już, w głównych punktach, dzienniki poranne. Wreszcie Muromcew staje za biurem prezydyalnem. Na ławie rządowej zasiedli wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministrów: wojny i marynarki. Wśród grobowej ciszy zabiera głos prezydent gabinetu, Goremykin, który bezdźwięcznym, monotonnym głosem, pospiesznie i nerwowo, odczytuje następującą odpowiedź rządu na adres Dumy do tronu:

Deklaracya rządu.

Rząd, biorąc za podstawę swej działalności ścisłe trzymanie się ustaw, oświadcza, po przeglądnięciu poruczonego mu przez cara adresu Dumy, pełną gotowość popierania Dumy przy opracowaniu poruszonych przez nią kwestyj, o ile nie przekraczają one ram przyznanej Dumie ustawodawczej inicyatywy. Tego poparcia użyczy rząd także przy zmianie prawa wyborczego, jakkolwiek jest zdania, że kwestyi tej nie należy brać natychmiast pod obrady, gdyż Duma dopiero zaczęła swą działalność i dlatego nie mogła (!) jeszcze wyraźnie objawić potrzeby tej zmiany.

Szczególną baczność zwraca Rada ministrów na sprawę nieodwlekania zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej i równouprawnienia włościan wobec innych klas, na sprawę wypracowania ustawy o obowiązkowem szkolnictwie ludowem, wciągnięcia bogatych klas do obowiązku podatkowego, reorganizacyi zarządu prowincyonalnego i samorządu przy uwzględnieniu właściwości terytoryów nadgranicznych. Nie mniejszą wagę przywiązuje rząd do poruszonych ustaw o nienaruszalności osób, o wolności wyznań, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, ale uważa za potrzebne, przy wypracowaniu tych ustaw zaopatrzyć administracyę w skuteczne środki, aby rząd mógł przeszkodzić i przeciwdziałać nadużyciom udzielonych swobód.

Co się tyczy kwestyi agrarnej przy pomocy dóbr apanażowych, gabinetowych, klasztornych i kościelnych i przymusowego wywłaszczania prywatnej własności ziemskiej, to uważa Rada ministrów za obowiązek, nie odbierać prawa własności jednemu, aby je przyznać drugiemu. Odmawiać prawa istnieniu prywatnej własności ziemskiej oznaczałoby przeczyć wogóle prawu prywatnej własności. Nienaruszalność własności prywatnej tworzy na całym świecie we wszystkich stadyach rozwoju życia obywatelskiego podstawę dobrobytu narodu, filar życia państwowego. Kwestyę agrarną można, przy użyciu środków, jakie państwo ma do dyspozycyi, niewątpliwie skutecznie rozwiązać bez podkopywania siły ojczyzny.

Dalsze przez Dumę proponowane ustawy dotyczą odpowiedzialności ministrów i zniesienia Rady państwa. Rada ministeryalna nie uważa się za uprawnioną do zajmowania się temi propozycyami, ponieważ dążą one do radykalnej zmiany ustaw zasadniczych, które nie należą do kompetencyi Dumy. Co się w końcu tyczy czuwania nad wzmożeniem sprawiedliwości i prawnych stosunków w armii i flocie, oświadcza rząd, że w wojsku te podstawy trwają niezłomnie i że obecnie troska dostojnego wodza jest skierowana ku poprawie materyalnego losu wojska i wyszukaniu środków, celem urzeczywistnienia zarządzeń do tego zmierzających. Przechodząc do kwestyi usunięcia samowoli urzędniczej, uważa Rada ministeryalna, że te sprawy w zupełności należą do zakresu administracyi państwowej, co do której Duma ma tylko prawo interpelacyi. Oprócz tego przestrzeganie stosunków ściśle ustawowych tworzy przedmiot specyalnej pieczy rządu. Rząd nie omieszka dbać o to, aby sposób postępowania organów rządowych zawsze był ożywiony tem samem dążeniem.

Rząd uznaje również, że ustawy wyjątkowe nie mogą w nadzwyczajnych wypadkach zapewnić spokoju i porządku. Ministrowie są więc zajęci wypracowaniem bardziej wyczerpujących zarządzeń. Jeżeli ustawy wyjątkowe, mimo ich niedokładności, w ostatnich czasach w wielu okolicach były stosowane, to powód tego leży wyłącznie w ciągłych mordach i gwałtach. W poczuciu swej odpowiedzialności przed krajem, oświadcza Rada ministeryalna, że dopóki będą trwały niepokoje, a rząd nie będzie rozporządzał skutecznemi środkami, stworzonemi przez nowe ustawy, by módz bezprawiu przeciwdziałać, to będzie przestrzegał porządku i spokoju za pomocą istniejących środków ustawowych.

Przechodząc do kwestyi amnestyi, zaznacza rząd, że ułaskawienie osób skazanych przez sądy, jakikolwiek jest rodzaj przestępstwa, tworzy prerogatywę monarchy. Rada ministeryalna ze swej strony uważa, że nie przyczyniłoby się to do dobra społeczeństwa, gdyby przy dalszem trwaniu niepokojów osoby, które brały udział w mordach i gwałtach, zostały ułaskawione. W sprawie osób, pozbawionych wolności w drodze administracyjnej, Rada ministeryalna zarządziła, aby te osoby, które nie zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, zostały wypuszczone na wolność. Niezależnie od kwestyj, poruszonych w adresie, uważa Rada ministrów za potrzebne, naszkicować obecnie w ogólnych zarysach swe projekty na polu ustawodawstwa.

Dobrobyt w Rosyi jest niemożliwy, dopóki nie będzie zapewniony pomyślny stan rolnictwa. Tak więc kwestya włościańska okazuje się obecnie najważniejszą, a Rada ministrów uznaje konieczność rozwiązania jej ze szczególną starannością i ostrożnością. Stanowe odosobnienie włościaństwa — po wciągnięciu ludności do działalności ustawodawczej w kwestyach prawnego porządku, zarządu i sądu — ustąpi miejsca wspólności z innemi stanami. Także wszystkie ograniczenia prawa własności muszą odpaść. Równocześnie należy przedsięwziąć środki, celem polepszenia położenia włościaństwa bezrolnego za pośrednictwem włościańskiego banku agrarnego. Rozwój i podniesienie stanu włościańskiego stanowi główną troskę Rady ministrów. Rząd uznaje, że potrzeba podniesienia duchowego i moralnego poziomu mas jest bardzo nagląca i dlatego przygotowuje dla Dumy projekty w sprawie powszechnej oświaty ludowej. Prócz tego przedłoży rząd Dumie projekt w sprawie reformy szkolnictwa średniego i wyższego.

O zapowiedzianych przez cara reformach nie można myśleć, dopóki nie nastanie w kraju stan ustawowy i prawny. Na czoło wysuwa Rada ministrów kwestyę utworzenia miejscowych sądów na podstawach, uproszczających procedurę procesową. Rada ministrów przedłoży też Dumie projekt w sprawie odpowiedzialności osób urzędowych. Wszystkie te projekty odpowiadają zapatrywaniu, że świadomość nienaruszalności ustaw wśród ludności tylko wówczas może się ugruntować, jeżeli naród zobaczy, że także ze strony władzy rządowej nie możliwe jest naruszanie ustaw. Następnie przedłoży rząd projekty ustaw podatków dochodowego i spadkowego, rewizyę kilku pośrednich podatków i w sprawie przepisów paszportowych.

Rząd jest przejęty przekonaniem, że siła państwa na zewnątrz i wewnątrz państwa polega na ustawowej, ale silnej działalności władzy wykonawczej. Taką działalnością zamierza rząd niewzruszenie się kierować, w świadomości swej odpowiedzialności przed tronem i krajem. Rada ministrów żywi przekonanie, że Duma, świadoma, iż pokojowe powodzenie państwa jest zawisłe od roztropnej harmonii wolności i porządku, przez spokojną twórczą pracę będzie współdziałała przy wpajaniu we wszystkie klasy ludności tego, tak potrzebnego krajowi uspokojenia.

Wrażenie deklaracyi.

Jakkowiek posłowie byli przygotowani na treść deklaracyi rządu, przecież wywarła ona niesłychanie przygnębiające wrażenie. Nic dziwnego. Rząd zredukował kompetencyę Dumy do zera, proklamował zatrzymanie w mocy dawnych zasad wszechwładzy biurokratyczno-carskiej, pozostawiał ochronę wzmocnioną i stan wojenny, odrzucił żądanie amnestyi i reformy agrarnej... Jednem słowem rząd przeszedł do porządku dziennego nad całym programem Dumy i jej postulatami. To też deklaracyi Goremykina wysłuchano niemal w osłupieniu. Nawet ze skrajnej prawicy nie podniósł się żaden głos potakiwania. Zdawało się, że Izba skamieniała, usłyszawszy takie „orędzie" rządu. Chwila opamiętania się nadeszła szybko. Muromcew otwiera dyskusyę nad deklaracyą rządu. Posypały się pioruny z mownicy parlamentarnej na głowy ministrów, którzy powstali ze swoich foteli i z ironicznym uśmiechem słuchali mów poselskich.

Prezydent udziela głosu Nabokowowi.

Mowa Nabokowa.

Jakkolwiek — mówił Nabokow — prasa w ostatnich dniach przygotowała nas do tego, cośmy dziś usłyszeli, niemniej jednak sądzę, że będę odbiciem ogólnego nastroju Dumy, jeśli powiem, że uczucia, ogarniające nas, są uczuciami zupełnego rozczarowania i zupełnego niezadowolenia. Kiedy kilka tygodni temu dawny gabinet hr. Wittego podał się do dymisyi, tego rodzaju dymisya w przeddzień otwarcia Dumy nie mogła znaleść innego objaśnienia, jak tylko, że odtąd rząd i ministeryum zamierza kroczyć nowym szlakiem, że wyrzeka się dawnych grzechów, i że zamierza wejść na drogę konstytucyi.

Okazuje się, że popełniliśmy omyłkę i wraz z nami omyliła się i opinia publiczna. Nie mamy nawet początków konstytucyjnego ministeryum, mamy natomiast te same dawne zasady biurokratyczne, co odbiera nadzieję, ażeby ministeryum mogło wydźwignąć nas z tego położenia, w którem się znajdujemy i mogło urzeczywistnić te zadania, jakie mu poruczy reprezentacya narodowa. Nie będę w tej chwili roztrząsać odczytanej nam deklaracyi. Uczynią to lepiej odemnie moi towarzysze. Zatrzymam się na niektórych punktach, przedewszystkiem zaś na tej kwestyi, która wszystkich podnieca najsilniej i którą poruszyliśmy zaraz na pierwszem posiedzeniu Dumy.

Prezes rady ministrów uznał za możliwe wspomnieć tutaj o amnestyi i to w duchu tak kategorycznie odmownym, że nie wiemy, czy słowa prezesa ministrów dotyczą amnestyi, jako sprawy kompetencyi prawodawczej, czy też jako sprawy zarządu państwem. My zaliczamy amnestyę do rzędu prerogatyw władzy zwierzchniczej, do tej władzy zwracaliśmy się i żadnego głosu pośredniczącego pomiędzy nami a władzą zwierzchnią w sprawie amnestyi nie uznajemy i możliwość jego odrzucamy. — (Ogłuszające i długo niemilknące oklaski).

W dalszych kategorycznych imperatywach w tej formie, w jakiej zostały wypowiedziane, upatrujemy bezpośrednie i zdecydowane rzucenie rękawicy reprezentacyi narodowej. (Grzmot oklasków). Nie wysłuchawszy naszych poglądów w całej ich rozciągłości, zawartych w naszym projekcie prawa i opierając się jedynie na adresie, który, powtarzam, zwrócony był nie do władzy wykonawczej, lecz do władzy zwierzchniej, mówią nam, że rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej na zasadach, proponowanych przez Dumę, jest rzeczą bezwarunkowo niewykonalną. W tem oznajmieniu wyczuwamy dawny ton, ten ton, którego należałoby się już wyrzec.

Powtarzam, uważamy deklaracyę rządu za wyzwanie i wyzwanie to przyjmujemy. (Oklaski). Będziemy wnosili swoje projekty praw, ale przedewszystkiem protestujemy przeciw temu, ażeby zasadnicze podstawy tych projektów nosiły w sobie, jak się wyraził prezes rady ministrów, pierwiastki rozkładu podwalin państwowości i niszczyły siły kraju. Mniemam, że mamy za sobą kraj cały, że przemawiamy w imieniu narodu, nie my wprowadzamy rozkład do podwalin państwowości, lecz polityka połowicznych ustępstw, uprawiana przez nasz rząd. Polityka ta już nadwyrężyła siły narodowe. (Wybuch oklasków).

Słyszeliśmy następnie, że owe prawa wyjątkowe, pod brzemieniem których upada Rosya, będą stosowane i nadal, że te osoby, które wzięły na siebie ciężar zarządu państwem, są zdania, że na rewolucyę narodową należy odpowiedzieć terorem administracyjnym. Tak więc, owe głębokie i smutne nieporozumienia, wypływające z nieporozumienia, że teror administracyjny rodzi rewolucyę, przyczynią Rosyi nowe, nieobliczalne nieszczęścia.

Nie będę dłużej poddawał krytyce deklaracyi prezesa ministrów; podkreśliłem i zaznaczyłem jedynie ten konstytucyjny absurd, który wytworzył obecny stan rzeczy. Dumę zwołują dla pracy twórczej, a jednocześnie jeden z zasadniczych warunków tej pracy uważają za niewykonalny. Odmawiają nam poparcia w wykonaniu legalnych żądań narodu, ale jakaż może być praca twórcza, czy możliwe jest odrodzenie Rosyi, o którem mówiono z wysokości tronu w podobnych warunkach? Sądzimy, że wyjście jest tylko jedno: ponieważ nas wciągnięto do walki, ponieważ powiedziano nam, że rząd nie jest wykonawcą żądań reprezentantów narodu, lecz ich krytykiem i przeciwnikiem, więc z punktu widzenia reprezentacyi narodowej, możemy powiedzieć tylko jedno: „Niechaj władza wykonawcza ukorzy się przed władzą prawodawczą". (Burza oklasków).

Gdy uspokoiły się oklaski i okrzyki, wśród powszechnego zaciekawienia zabrał głos Rodiczew.

Mowa Rodiczewa.

Rodiczew krytykuje deklaracyę ministeryalną, zwracając uwagę, że stara polityka trwa, polityka gwałtów, stanu wojennego i wzmocnionej ochrony. Gwałty wywołują odparcie zapomocą przestępstw. Lecz nie temi środkami osiąga się uspokojenie kraju. Rząd pragnie zachować stary system dzielenia ludzi na niebezpiecznych i prawomyślnych, dogodnych i niedogodnych. Poprzednia opieka nad włościanami zamienia się na troskę o nich, lecz istota rzeczy, wskutek zmiany wyrazów, zmianie nie ulega. Kwestye prawa powinny być pozostawione reprezentacyi narodowej, a nie władzy wykonawczej, która powinna podlegać władzy prawodawczej. Jakkolwiek prawo odpowiedzialności ministrów nie przewiduje, to Duma spodziewała się, że poczucie koniecznej odpowiedzialności zakorzeniło się w sumieniu rządu. Obecnie mowca przekonał się, że poczucia takiego niema. Lecz jeżeli poczucie sumienia nie jest obce naszym ministrom — rzekł mowca — to powinni oni zrozumieć, że należy im odejść i ustąpić miejsca nowemu rządowi (Oklaski. Mowcy zgotowano owacyę).

Prezydent udziela głosu Anikinowi.

Mowa Anikina.

Mowca rozbiera poszczególne punkta deklaracyi prezesa ministrów, zwracając uwagę na to że dawny porządek samowoli i przemocy pozostaje i utrzymuje się w dalszym ciągu. Włościanie wypowiedzieli się o sprawie agrarnej zupełnie jasno w odpowiedzi Dumy na mowę tronową; tam też wyliczone są te kategorye ziem, które powinny uzupełnić odczuwany w tej chwili brak ziemi. Kończąc, wyraził mowca oburzenie, że ministerstwo daje przedstawicielstwu narodowemu nauki i wykłady o ziemi, o oświacie i władzy.

Z kolei zabrał głos Lednicki, o ile z dotychczasowych wystąpień polskich wnosić można, najwybitniejszy i najchętniej przez Izbę słuchany mowca polski.

Mowa Lednickiego.

W gorącem przemówieniu podkreślił mowca, że w deklaracyi prezesa gabinetu nie wspomniano ani słowem o prawach narodowości. Mowca oświadcza, że wszystkie zamieszkujące w Rosyi narody pójdą ręka w rękę z narodem rosyjskim i wspólnie zdobędą wolność. Wśród posłów panuje ogólne przekonanie, że rząd drwi sobie z żądań narodu.

Do tej chwili nie mamy dokładniejszego streszczenia mowy Lednickiego. Telegramy donoszą jedynie, że sprawiła ona bardzo silne wrażenie.

Mowy Aładina i Kokoszkina.

Po Lednickim i po Ryżkowie, który przemawiał następnie, wszedł na trybunę Aładin. Mówił on między innemi o bliskości rewolucyi i o potokach krwi, które się poleją (Okrzyki: dosyć! Większość protestuje przeciw pogwałceniu swobody słowa). Aładin skończył swoją mowę spokojnie, a w konkluzyi przemówienia wyraźnie postawił żądanie dymisyi gabinetu, który nie miał prawa stawać przed Dumą. Ażeby się tu zjawić — rzekł mowca — trzeba było mieć odwagę, albo raczej inną cechę postępowania (Przewodniczący dzwoni).

Kokoszkin wskazywał, że deklaracya gabinetu obraża zasady prawa, i jeszcze raz energicznie wysunął żądanie amnestyi. Kończąc, mowca zwrócił się do ministeryum z oznajmieniem, że powinno ono podać się do dymisyi.

Po mowie Kokoszkina przewodniczący zarządził przerwę posiedzenia na pół godziny.

Po otwarciu posiedzenia na nowo zabrał głos prof. Kowalewski.

Mowy Kowalewskiego i Heydena.

Kowalewski zaprzecza twierdzeniu deklaracyi, jakoby przymusowy wykup ziemi naruszał zasadę nietykalności prawa własności. Najwybitniejszym przykładem tego wykupu jest oswobodzenie włościan. Mowca wzywa Dumę, aby

---

Teatr Stanisławskiego.

(Dokończenie.)

Najwyższe wrażenie zrobiła na mnie sztuka Czechowa „Diadia Wania". Tem większe, że grana była przez samych „matadorów" trupy (mówię tu o gatunku talentów), co do których jednak dopiero po następnie widzianych sztukach przekonałem się, że są matadorami. Patrzyłem na nich, jak na zespół orkiestrowy, karny i zgrany, nie czując zgoła występu żadnego solisty. A było ich sześciu. I niemal sześciu znakomitych. Zabiegliwy przedsiębiorca byłby z nich utworzył sześć „zespołów" do grania sztuki Czechowa...

Specyficznie rosyjski charakter „Diadi Wani" pozwolił Stanisławczykom wyzyskać ją wszechstronnie i nieomylnie, w wielu szczegółach wręcz zadziwić cudzoziemca. „Diadia Wania", sztuka z założenia „obyczajowa", co najwyżej „psychologiczna", urosła w interpretacyi artystów moskiewskich do wyżyn dramatu symbolicznego, właściwiej: alegorycznego.

Ten „Diadia" ze swoją zmarnowaną w szarzyźnie młodością, tytan życiowy, chowający pod korcem kapitały swych mocy duchowych, ten biedny, zapoznany dobroczyńca, pracujący za wszystkich i dla wszystkich, a nadewszystko dla głupiego, próżnego kuzyna-biurokraty, dla blasku śmiesznej reprezentacyi rodzinnej, stanął mi przed oczami jako symbol narodu rosyjskiego, deptanego przez ucisk reprezentacyi rządowej. Doktor Astrow, człowiek postępowy, syn żywiołu, marnieje w szarem otoczeniu i zapija się... Żona profesora więdnieje przy starym mężu i ukradkiem rozdaje całusy „interesującym mężczyznom" — tak, ot prostytuuje się w granicach reguł towarzyskich... Ponad tem unosi się jęczący motyw smętnej piosenki stepowej lub pseudowesołego „kamaryńskiego" tańca... A wszystko szare, szare, i smutne, bezlitośnei smutne...

Powyższe wrażenia, których nie osiągnąłem z interpretacyi polskich artystów (lubo nasi grali na ogół bardzo pięknie), których nie wyczułem przy czytaniu dramatu w języku rosyjskim, narzuciły mi się dopiero na przedstawieniu Stanisławczyków. A nie jest to zgoła zasługą ani p. Wiszniewskiego, który grał Wanię nie lepiej od p. Zelwerowicza, ani p. Artjema, który przecudnie zresztą odtwarzał rolę rezydenta Tielegina, jest to zasługą li tylko — całości. Owej demokratycznej całości. Ona to sprawiła, że sztuka potężniała, rosła z każdą niemal sceną, że rodziły się i powstawały nowe sceny, których w „egzemplarzu" niema, których może nawet autor nie napisał, sceny, które odczuć, obmyśleć i wprowadzić do dramatu mogły jedynie umysły Rosyan: sceny, wyjęte, wyśpiewane ze zbolałej duszy Rosyanina.

Świeżo mam w pamięci taką właśnie scenę z aktu II, kiedy (po przejściu burzy) do pokoju stołowego wchodzi pijany już doktor i prowadząc za sobą sympatycznego rezydenta Tielegina, każe mu grać. Tielegin zrazu się waha, potem porozumiewa się spojrzeniem z doktorem, wreszcie zaczyna grać. Gra t. zw. „kamaryńskiego", niby wesoły, zawrotny taniec, a gra go tak smętnie, że usta wykrzywiają się w lirycznym grymasie... Na twarzy doktora maluje się jakaś nieokreślona walka: jedna połowa twarzy uśmiecha się, druga jakby płacze... Melodya go porywa, więc jednę nogę nieznacznie podnosi i końcem buta zakreśla w powietrzu pełne wyrazu ruchy taneczne... Podobnem spojrzeniem odpowiada mu Tielegin, czasem zaśmieje się jakimś zdławionym chichotem i znów gra... Doktor posmutniał na chwilę, ale znów „bierze" go zawrotność melodyi, więc wyciąga rękę do Tielegina i tą jedną ręką odtańcowuje przed nim całego „kamaryńskiego", nieuchwytnemi wprost dla oka ruchami rysując figury taneczne... Tielegin gra i chichocze... Ale jak chichocze!

Ile wyrazu, ile duszy jest w tym dziecinnie starczym chichocie poczciwca, i jak przepięknie łączy się ten chichot z melodyą gitary i smętnym uśmiechem pijanego Astrowa! Nie słyszymy żadnych słów, a widzimy przed sobą fragment dramatu życiowego. Takich mistrzowsko uchwyconych i mistrzowsko oddanych scen jest w sztuce Czechowa więcej, że przypomnę pożegnanie doktora z otoczeniem w akcie I, scena żywiołowego wybuchu wujaszka Jana w III, wreszcie koroną tej prawdziwie subtelnej i czujnej interpretacyi jest cały niemal akt IV, trzymający widza w szczerym, głębokim, ani przez chwilę nierobionym i nieteatralnym „nastroju". Motywy zasadnicze Czechowskiego utworu, dostatecznie przygotowane i wytłómaczone przez trzy akty sumiennej, wiernej interpretacyi, narzucały się w końcowym akcie z siłą nieubłaganej konsekwencyi duchowej i przemawiały wymownie potęgą istotnego cierpienia ludzkiego, cierpienia, które kres swój znaleść pragnie już nie na tej ziemi, ale w górze... u Boga...

Przepiękne, niezapomniane wrażenia! Po zapadnięciu kurtyny biło się oklaski już nie Stanisławczykom aktorom, ale śpiewakom duszy ludzkiej.

. . . .

Pokrewne wrażenia, lubo osłabione nieco nadmiarem realistycznego inwentarza życiowego i zbytkiem szczegóników technicznych, dało mi „Na dnie" Gorkiego. Oczywiście gra artystów w tem nietrudnem zresztą do grania dziele scenicznem była bez zarzutu. Był to drugi popis orkiestry aktorskiej. I tym razem obyło się bez występu solistów, chociaż sztuka Gorkiego ma parę momentów, kokietujących wirtuozeryę kabotyńską wcale niedwuznacznie. Przedewszystkiem ma przedziwny, symbolistyką owiany typ pielgrzyma Łukasza, typ zewnętrznie nieco „teatralny", typ, który bez obrazy dla wielkiej nawet sztuki możnaby traktować nieco patetycznie, ile że rola Łukasza w sztuce jest poniekąd „metafizyczną", „misyjną". Wypowiada on religię dobra, tak umiłowaną przez Gorkiego, z tej więc racyi w wielu pierwszorzędnych nawet teatrach rola ta powierzana bywa artyście ze „znakomitemi warunkami", takiemu, co to innych „tłucze" już samym głosem (nie mówiąc o oczach płomiennych i olbrzymiej, siwej brodzie)...

Pan Moskwin począł sobie zgoła inaczej. — Ucharakteryzował się na 60-letniego „zażywnego" poczciwca, przylepił sobie niewielką strzyżoną bródkę, i mówił najzwyklejszym pod słońcem, szarym głosem. Podobnie postąpił pan Artjem z rolą aktora. Dał figurkę maleńką, nieco pocieszną, a grał z lekką, ledwo dostrzegalną emfazą zapoznanego geniusza aktorskiego.

Natomiast aktor z największemi warunkami pan Wiszniewski (ten od „Godunowa" i „Wujaszka Wani") grał epizodyczną rólkę (bo nawet nie rolę) Tatarzyna. Wspominam o tych zasługach czysto osobistych panów wykonawców dla podkreślenia szlachetnych dążeń Stanisławczyków, miłujących całość, a nie swoje role.

Ideowość tych dążeń, demokratyzujących skutecznie sztukę teatralną, zaprowadza ich niekiedy na drugi brzeg, na którym już spoczywa... przesada. Gonienie za efektem, jest rzeczywiście zdradliwsze od jego unikania, są jednak niekiedy w sztukach, nawet w najbardziej „współczesnych", takie momenty, które, jak to powiadają, „proszą się" o efektowne oświetlenie, są efekty przez samego twórcę „teatralnie" pomyślane. Kwestyą jest wówczas, czy harmonijny zespół aktorski winien tego efektu uniknąć, czy też podać go z zachowaniem niezbędnego artystycznego umiaru. Jestem stanowczo za tą ostatnią ewentualnością, dlatego też żdziwiony byłem niepomiernie, gdy pan Stanisławski, zresztą znakomicie grający rolę Satina, na wieść o powieszeniu się aktora, nie przetrzymał tak zwanej „pauzy artystycznej", lecz natychmiast po słowach barona wyrzekł zupełnie cichym i spokojnym w tonie głosem ostatnie słowa w sztuce: „Dureń, zepsuł nam piosenkę". Jakaś tak się inaczej czuło te sło-

zapytała ministrów, jak poważyli się wystąpić przeciw pamięci cesarza „oswobodziciela“? (Przeciągłe oklaski.) Mówiąc następnie o amnestyi, mowca oświadczył, że ministrowie niepotrzebnie poniżali Dumę, że amnestya jest przywilejem monarchy. My wiemy to sami. Ale czy ministrowie nie zechcą powiedzieć, czy taką jest wola Najjaśniejszego Pana? Jeżeli tak, to obrazili Najj. Pana i nie my powinniśmy powiedzieć do nich: „Podajcie się do dymisyi“, ale Najjaśniejszy Pan powinien ich oddalić. — Mowca kończy: My będziemy pracowali dalej, nie obawiając się niczego. Tylko ordynarna siła nas może zmusić nas do odejścia stąd (Burza oklasków).

Kowalewski powstaje z krzesła, kłania się posłom. Oklaski powtarzają się.

Pod koniec mowy Kowalewskiego wyszli ze sali wszyscy ministrowie, prócz ministra sprawiedliwości.

Hr. Heyden oświadcza, że spodziewał się, iż będzie mógł spokojnie pracować w Dumie, ale deklaracya gabinetu rozwiała wszystkie jego nadzieje. Mowca dowodził, że gabinet mija się z poglądami samego rządu, wypowiedzianemi przed rokiem w komisyi o zniesieniu praw wyjątkowych, która to komisya uznała potrzebę zniesienia stanu ochrony wzmocnionej. Gabinet wszedł w błędne koło, z którego niema wyjścia. Zdaniem mowcy, prawa własności nie narusza przymusowe wywłaszczenie. W deklaracyi swojej ministeryum zawczasu odmawia wywłaszczenia własności prywatnej na potrzeby państwa. Gabinetowi pozostaje tylko dymisya, ale Duma nie ma prawa udzielania gabinetowi dymisyi, ona może tylko wskazać, że potrzeba, aby gabinet się usunął. Formułę, zaproponowaną w tym duchu, mowca gotów poprzeć. (Duma urządza hr. Heydenowi owacyę. Jednomyślne oklaski.)

Mowy Szczepkina i Winawera.

Szczepkin (z Odessy) czyni rządowi zarzut, że nie szanuje ustaw zasadniczych, o których sam oświadczył, że nie jest w stanie znieść stanu wojennego, ustanowionego przez zwykłego generała brygady. Ustawy zasadnicze określają, że tylko sam panujący ma prawo ogłosić stan wojenny. Gabinet Goremykina wznawia politykę Wittego, podburzając skrajne partye przeciwko Dumie. Witte chcąc zgnieść kadetów, pomógł im do zwycięstwa. Tak samo i Goremykin osiągnie podobny rezultat z partyami skrajnemi.

Winawer (z Petersburga) podkreśla, że rząd milczy o prawach ludu i podnosi, że wolność pozostanie niemożliwością tak długo, dopóki nie będzie stworzone równouprawnienie obywateli. Zapytuje, zwrócony do ław ministeryalnych: Dlaczego nie mówiliście o sześciu milionach żydów, pozbawionych wszelkich praw, które współwyznawcy ich posiadają nie tylko w Turcyi, ale i w mniej cywilizowanych krajach? (Żywe oklaski).

Mowa ministra sprawiedliwości.

Tutaj zabrał głos minister sprawiedliwości Szczegłowitow, starając się uspokoić wzburzone fale w Izbie. Oświadczył on, że przyznaje, iż obecne ustawy wykazują braki i luki. Mimo to jednak są one obowiązujące i według nich trzeba postępować, dopóki nowe nie zostaną przepracowane. Ministerstwo nie może pozwolić, aby nastały stosunki bezprawia i spodziewa się, że wypracuje wraz z Dumą nowe ustawy.

Izba przyjęła tę mowę, wygłoszoną w pojednawczym tonie, z głębokiem milczeniem. Wystąpienie to ministra sprawiedliwości nie podobało się także widocznie w reakcyjnych sferach dworskich, gdyż Pet. Agencya tel. w rozesłanym, urzędowym komunikacie oświadcza, że mowa Szczegłowitowa „była jedynie wyrazem jego osobistych zapatrywań“ i że wypowiedział on ją jedynie „z własnej inicyatywy“.

Wotum nieufności dla rządu.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, których mowy przyjmowano rzęsistemi oklaskami. Posłowie szybko przemawiali jeden po drugim, a każdą mowę, dowodzącą potrzeby dymisyi gabinetu, przyjmowano burzą oklasków na wszystkich ławach poselskich. Posłowie Kowalewski i Heyden zgłosili dodatkowo, że przyłączają się do poglądów, wypowiedzianych przez poprzednich mowców. — Oświadczenia te przyjęto owacyjnie.

Zabrał wreszcie głos **Zilkin**, przywódca włościańskiej grupy pracy i w porozumieniu z kadetami przedstawił wniosek, wyrażający **votum nieufności do rządu i żądający niezwłocznej dymisyi gabinetu.**

Wniosek ten przyjęto **olbrzymią** większością, bo wszystkiemi głosami przeciw jedenastu. Przeciw formule głosowali pomiędzy innymi Stachowicz, Jerogin i Skirmunt.

O godzinie 7 wieczór zamknięto historyczne posiedzenie Dumy, które zawyrokuje o dalszym rozwoju konstytucyonalizmu rosyjskiego.

Propozycye Hohenlohego.

Kiedy 23 lutego bar. Gautsch, jako prezydent gabinetu i minister spraw wewnętrznych wniósł w Radzie państwa nowy projekt ustawy wyborczej, stosunek dotychczasowy Izby posłów pod względem liczebnym i narodowościowym przedstawiał się w następujący sposób do nowej Izby, która miała powstać na podstawie rządowego projektu reformy wyborczej:

Izba poselska wedle projektu bar. Gautscha miała składać się z 455 członków, gdy obecnie liczy ich 425. Poszczególne kraje otrzymały następującą liczbę posłów:

	Według projektu Gautscha	Według obowiązującej dotąd ustawy wyborczej.
Austrya Niższa	55	44
Austrya Wyższa	20	20
Salcburg	6	6
Styrya	28	27
Karyntya	10	10
Kraina	11	11
Tryest z okręgiem	5	5
Gorycya i Gradyska	5	5
Istrya	5	5
Tyrol	21	21
Voralberg	4	4
Czechy	118	110
Morawy	44	43
Śląsk	13	12
Galicya	88	78
Bukowina	11	11
Dalmacya	11	11
Razem	455	425

Pod względem narodowości, bez względu na kraje, wypadało wedle projektu bar. Gautscha na Niemców tak jak dotąd 205 mandatów; na **Polaków** 64 (dotąd 72), a mianowicie z Galicyi 61 (dotąd 70), ze Śląska 3 (dotąd 1); na Rusinów 31 (dotąd 10); na Czechów 99 (dotąd 87); na Słowieńców 23 (dotąd 15); na Serbów i Chorwatów 13 (dotąd 12); na Włochów 16 (dotąd 19); na Rumunów 4 (dotąd 5).

Zasadę bezpośredniego, równego, tajnego i powszechnego prawa wyborczego uznaliśmy za sprawiedliwą i konieczną, a natomiast wystąpiliśmy natychmiast przeciwko rażącemu pokrzywdzeniu Polaków przy liczebnym rozdziale mandatów w stosunku do innych narodów, dalej Galicyi w stosunku do innych krajów, tudzież przeciwko pokrzywdzeniu miast galicyjskich w stosunku do okręgów wiejskich. Już nazajutrz po wniesieniu reformy wyborczej pisaliśmy, że gdyby Koło polskie w swej większości nie było koteryą, pragnącą jedynie strzedz swoich interesów, to rząd nie miałby odwagi przyjść z tego rodzaju rozdziałem mandatów dla Galicyi. I wezwaliśmy następnie Koło, ażeby przez rokowania z rządem starało się naprawić tę krzywdę. Ale chociaż bar. Gautsch okazał skłonność do ustępstw, przywódcy Koła polskiego, wbrew woli kraju, uprawiali politykę opozycyi nieprzejednanej, byle obalić Gautscha z ukrytą myślą obalenia całej reformy.

Ustąpił bar. Gautsch, a po nim przyszedł ks. Hohenlohe, który obdarzył nas kompromisowym projektem, wcale nie naprawiającym dawnych krzywd. Wedle projektu kompromisowego ks. Hohenlohego Izba poselska ma liczyć członków 495. Z tych mandatów otrzymaliby: Niemcy 223, Czesi 103, Polacy 78, Słowieńcy 36, Rusini 32, Włosi 18, Rumuni 5.

W porównaniu ze stanem obecnym zyskaliby Niemcy 18 mandatów, Czesi 16, Polacy 6, Rusini 22, Słowieńcy 9, Włosi straciliby 1, Rumuni zatrzymaliby dotychczasowy stan posiadania.

W stosunku do projektu Gautscha, zyskaliby Niemcy mandatów 18, Czesi 4, Polacy 14, Rusini 1, Słowieńcy 0, Włosi 2, Rumuni 1.

A więc Polakom dał wprawdzie ks. Hohenlohe 14 nowych mandatów, ale równocześnie Niemcom dał ich 18, Czechom 4, Włochom 2, Rumunom 1, Rusinom 1. W ten sposób pomnażając ogólną liczbę członków Izby posłów, tudzież mandaty Niemców i innych narodowości, można Polakom dać jeszcze większą liczbę nowych mandatów z zachowaniem starej krzywdy, gdyż stosunek pozostaje ten sam.

O ileż proponowany przez Hohenlohego stosunek mandatów Galicyi do mandatów innych krajów mógłby być korzystniejszym, gdyby Koło polskie starało się było, — a miało ku temu sposobności i zachęty wiele, — od Gautscha uzyskać od razu większą liczbę mandatów, która byłaby obecnie podstawą do dalszego, stosunkowego zwiększania mandatów! Pokazuje się, że obecnie naprawienie starego, politycznego błędu Koła polskiego, staje się prawie niemożliwem.

Rusini wobec reformy wyborczej.

W dniu 25 b. m. odbyły się we Lwowie dwa zjazdy mężów zaufania obu nawiększych stronnictw ruskich: narodowo-demokratycznego i rusofilskiego. Geneza tych zjazdów jest ciekawa i dla życia politycznego wielce charakterystyczna. Inicyatywę do zjazdu mężów zaufania dał klub posłów czeskich w parlamencie wiedeńskim. Na jego wniosek oba stronnictwa wybrały po 70 mężów zaufania, którzy w oznaczonym dniu mieli zjechać się we Lwowie powziąc w sprawie rozdziałów mandatów w Galicyi uchwały, zarówno dla obu stronnictw obowiązujące. Ale w ostatniej chwili antagonizm stronniczy i osobisty wystąpił w stronnictwie narodowo-demokratycznym tak silnie, że postanowiło ono obradować osobno. Tak więc stało się, że zamiast wspólnie, obradowało stronnictwo narodowo-demokratyczne w lokalu „Besidy“, rusofilskie zaś w „Narodnym domu“ a dwie malutkie frakcye: pos. Barwińskiego i radykalna, zapatrzywszy się na silniejszych braci, postanowiły także zamanifestować swoją odrębność i także obradowały każda osobno...

Zjazd mężów zaufania stronnictwa narodowo-demokratycznego uchwalił ośm rezolucyj, których treść jest następująca: Wyrażenie uznania klubowi ruskiemu w parlamencie, a w szczególności jego prezesowi p. Romańczukowi. Domaganie się głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego „bezwzględu na stan posiadania i siłę kulturalną lub podatkową“. Faktyczny polski stan posiadania Polaków w Galicyi zjazd uznaje za sprzeczny z konstytucyą i z wszelkiem prawem i zasadami sprawiedliwości, ponieważ wytworzyła go dotychczasowa niesprawiedliwa ordynacya wyborcza i bezprawne postępowanie austryackiej administracyi w Galicyi wobec Rusinów. Podczas gdy pierwotny projekt reformy wyborczej był krzywdzącym dla Rusinów, to forsowane obecnie przez Koło polskie zmiany tego projektu na wyłączną korzyść polskiego elementu są wprost prowokacyą ruskiego narodu. Ponieważ projektowana przez rząd technika wyborów wydaje akt wyborczy bez wszelkiej kontroli wyborców w ręce nieprzychylnej Rusinom administracyi krajowej, dlatego żąda zjazd zupełnego zabezpieczenia legalności wyborców i utworzenia osobnego trybunału wyborczego. Zjazd protestuje jaknajenergiczniej przeciw żądanemu przez Koło polskie rozszerzeniu autonomii Galicyi a natomiast „stoi niezachwianie przy żądaniu autonomii narodowościowej“. „Przeciw zamierzonemu pokrzywdzeniu naród ruski zniewolony jest użyć najostrzejszych i najdalej idących środków samoobrony, a ruscy posłowie parlamentarni powinni zwalczać ten zamach wszystkiemi siłami, składając ewentualnie mandaty“. „Wrazie odrzucenia usprawiedliwionych żądań“ ruskiego klubu parlamentarnego w sprawie reformy wyborczej, „polityczny byt narodu ruskiego w Galicyi stanie się wprost niemożliwym, co doprowadzić może do poważnych zamieszek“.

Równocześnie zjazd mężów zaufania stronnictwa staroruskiego uchwalił jednogłośnie, na wniosek referenta dra Dudykiewicza, trzy obszerne rezolucye. W pierwszej rezolucji stwierdza zjazd, że „naród ruski w Austrji jest bezbronny wobec ucisku ze strony Polaków (biezzaszczitno ugnietajem Polakami) i przez rząd austrjacki lekceważony“. Jedyny środek obrony naród ruski widzi w prawie wyborczem, opartem na zasadzie głosowania czteroprzymiotnikowego. Projekt atoli rządowy — powiada druga rezolucya — niezadowalnia ruskiego narodu, ponieważ zabezpiecza on Polakom trzy razy tyle mandatów, co Rusinom, stanowiącym połowę ludności kraju. Urzeczywistnienie tego projektu, mającego na celu „zupełne narodowe, kulturalne i ekonomiczne ujarzmienie (paraboszczenie) ruskiego narodu w Galicyi, przekona ostatecznie ten naród, że nie tylko kulturalny rozwój jego ale nawet wegetacya (proziabanie) w granicach państwa austryackiego stała się wprost niemożliwą“. W trzeciej rezolucyi zjazd „stwierdza z ubolewaniem, ostateczne rozgoryczenie i oburzenie całego narodu we wszystkich jego warstwach i stronnictwach, wzywa ruskich posłów do parlamentu aby z całym naciskiem zwrócili uwagę rządu i parlamentu na rzeczywisty nastrój ruskiego narodu i aby wszelkimi możliwemi środkami starali się odwrócić katastrofę, grożącą nie samemu tylko ruskiemu narodowi. W razie zaś bezskuteczności tych usiłowań, wzywa zjazd posłów ruskich, aby odmówili dalszego współdziału w reformie wyborczej, obliczonej na ujarzmienie ruskiego narodu w Austryi, aby zaprotestowali w obliczu Europy przeciw wydaniu narodu ruskiego na łaskę Polaków, a wreszcie złożyli mandaty.

Rezolucye obu zjazdów ogłoszone zostały w sobotę, a więc równocześnie ze zgłoszeniem propozycyi ks. Hohenlohego w komisyi wyborczej. Wprawdzie prasa ruska zdążyła dopiero odnośne oświadczenie ks. Hohenlohego zarejestrować i sądu o niem swego jeszcze nie wyrzekła. To jednak z tych rezolucyj można już wiedzieć z góry, że będzie to sąd skrajnie ujemny.

Co przyniesie najbliższa przyszłość, niewiadomo, jak niewiadomo również, na jakich realnych podstawach opierają oba stronnictwa ruskie swoje daleko idące groźby. Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że w chwili obecnej spór polsko-ruski zbliża się do swego punktu kulminacyjnego. Od rozwagi i umiarkowania obu stron będzie zależało, czy przesilenie to przeminie szczęśliwie, otwierając obu narodom perspektywę znośnego współżycia, czy też pogrąży ono kraj nasz w odmęcie walki tem smutniejszej, że z góry można już przypuszczać, iż żadna strona na niej dobrze nie wyjdzie.

„Nauczycielstwo ludowe nie ma głosu“.

Jak wiadomo, Sejm galicyjski w ustawie o Radzie szkolnej krajowej z dnia 15 lutego 1905 r. nietylko pozbawił nauczycielstwo ludowe odpowiedniej z wyboru reprezentacyi w Radzie szkolnej krajowej, ale nadto odmówił mu, podobnie jak nauczycielom szkół średnich, prawa ubiegania się o mandat delegata do tejże Rady z miast Lwowa i Krakowa. W poczuciu tej krzywdy krakowskie Towarzystwo nauczycieli ludowych wniosło do Sejmu w ubiegłym roku petycyę o przyznanie nauczycielstwu ludowemu prawa wolnego wyboru dwóch reprezentantów z pośród siebie do Rady szkolnej krajowej. Podobnej treści petycyę wniosła także do Sejmu Rada miasta Krakowa. Sejm jednak przeszedł nad obiema petycyami do porządku dziennego. — Fakt ten dotknął znowu boleśnie nauczycielstwo ludowe. Organ krajowego Związku nauczycielstwa, p. t. „Głos nauczycielstwa ludowego“, poruszając tę sprawę w ostatnim (majowym) zeszycie, w artykule, p. t. „Nauczycielstwo ludowe nie ma głosu“, pisze z goryczą między innemi:

„Jakże daleko w tyle pozostajemy obecnie poza temi czasami osławionych rządów absolutnych, my tu w Galicyi, — jedynie w Galicyi! — używający w całej pełni „swobód“ konstytucyjnych pod rządami „miłościwie“ nam panującej większości konserwatywnej Sejmu galicyjskiego! Jakże jaskrawo odbija powyższe rozumne rozporządzenie cesarskie od wstecznych ustaw Sejmu galicyjskiego, który dla egoistycznych celów rządzącego stronnictwa stale dąży do jaknajwiększego ograniczenia wpływów nauczycielskich na rozwój naszego szkolnictwa ludowego“.

Wykazując następnie zacofanie stronnictwa rządzącego, przypomina „Głos nauczycielstwa ludowego“, że już cesarz Leopold II dekretem nadwornym z dnia 8 lutego 1791 zabezpieczył nauczycielom wpływ na wewnętrzne urządzenie szkół w takim stopniu, że zwierzchnicze władze nie mogły przedsiębrać w tych sprawach nic bez naradzenia się i porozumienia z nauczycielami, którzy mieli nadto prawo zanoszenia zażaleń i przedstawienia wniosków do zmian i ulepszeń zakładów naukowych. Po tem wyjaśnieniu odzywa się „Głos naucz. lud.“ z gryzącą ironią:

„Zdawało się, że większość sejmowa choćby dla zachowania pozorów przyzwoitości przychyli się do tych petycyj, coby w znacznej części osłabiło siłę zarzutu złej woli. Stało się jednak inaczej. Oto Wydział krajowy zwrócił w ubiegłym miesiącu obie petycye z oznajmieniem, że Sejm w tej sprawie „nie powziął żadnej uchwały“. Odepchnięto nas zatem ponownie od współudziału w pracy obywatelskiej, do której mamy nietylko prawo, ale i obowiązek. Nauczycieli ludowych odsądzono znowu od wszelkiego wpływu na ulepszenie szkolnictwa ludowego, a Rada szkolna krajowa mająca do czynienia z 4.300 szkołami ludowemi i z jedenastotysięczną rzeszą nauczycielstwa ludowego obywać się będzie nadal bez fachowej w ich sprawach dorady. Do komedyi, odgrywanej od lat 40 w naszym Sejmie przez stronnictwo konserwatywne p. t. „Oświata galicyjska“ przybył nowy epizod: rozpaczliwe bronienie nauczycielstwu ludowemu wstępu do Rady szkolnej krajowej“.

Artykuł kończy się następującemi wnioskami:

„Wobec takiego traktowania spraw szkolnictwa przez większość naszego Sejmu, nauczycielstwo ludowe nie tylko nie ma obowiązku pokrywania grzechów jej blisko czterdziestoletniej szkodliwej gospodarki na tem polu, ale owszem powinno je wytykać śmiało i otwarcie lecz przedmiotowo przy każdej nadarzonej sposobności, jak n. p. na konferencyach zawodowych, zgromadzeniach obywatelskich, towarzystwach i kongresach oświatowych, w czasopismach naukowych, prasie codziennej i t. p. Musimy się bowiem zabezpieczyć i kategorycznie zastrzedz przeciwko wszelkiemu posądzaniu nas o wspólnictwo w dzisiejszem zaprzepaszczaniu i wykrzywianiu szkolnictwa ludowego w Galicyi. Nawet i w prywatnych zebraniach towarzyskich, gdy ktoś w obecności naszej słusznie krytykować będzie plany, książki, lub metodę nauczania w szkołach ludowych, nie usiłujmy dotychczasowym zwyczajem uchylać lub łagodzić zarzuty, lecz powiedzmy krótko: Panie, albo pani, odnieś się z tym zarzutem do stronnictwa, które tem wszystkiem u nas kieruje, a nie do nas, którzy nie mamy najmniejszego wpływu w Radzie szkolnej na usuwanie złego, bo nawet na konferencyach nauczycielskich nie pozwalają nam omawiać błędów dzisiejszego systemu“.

Tyle „Głos nauczycielstwa ludowego“. Nie wchodząc w treść powyższych uwag, notujemy z ubolewaniem sam fakt ponownego zlekceważenia słusznych żądań nauczycielstwa ludowego, któremu po raz drugi odmówiono — i to bez podania powodów — należącej mu się z wyboru reprezentacyi w Radzie szkolnej krajowej. Stronnictwo rządzące sprzysięgło się widocznie drażnić i rozgoryczać ustawicznie nauczycieli ludowych, jakby w jego interesie leżało właśnie popychanie ich do coraz większego radykalizmu. Niechże jednak to stronnictwo potem ma odwagę znieść skutki własnego zaślepienia, a nie przypisywać ich, swoim zwyczajem, komu innemu.

Kronika krajowa.

Z Chrzanowa piszą nam: Dnia 27 b. m. odbyło się w Chrzanowie walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego, na którem jednomyślnie uchwalono przystąpić do zawodowej organizacyi nauczycielskiej. W starannie opracowanym wywodzie wykazał p. Gatlik potrzebę zawodowej organizacyi. Przejęte oddawna tym duchem nauczycielstwo przystąpiło do szczegółowej dyskusyi nad statutem „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego“. Po wyczerpujących wyjaśnieniach ze strony obecnego na zgromadzeniu prezesa „Związku“ p. St. Nowaka, zawiązano trzy ogniska miejscowe: w Chrzanowie, Szczakowej i Krzeszowicach. Przejęci duchem solidarności ostrzegamy na tej drodze innych kolegów przed oszczerstwem jednostek, które usiłują myśl organizacyi opiwać ze względów osobistych. Poznaliśmy się już na nich! Łączmy się w imię miłości bliźniego i postępu! X

Bochnia, 25 maja. (Z Rady miejskiej). — Rada miejska bocheńska uchwaliła budowę nowego skrzydła szkoły ludowej męskiej kosztem około 60.000 kor., co położy kres niemożliwemu obecnie pod względem hygienicznym i zabójczemu tak dla dzieci, jak i nauczycieli pomieszczeniu kilku klas w starym, wilgotnym i ciemnym budynku. Również uchwaliła Rada miejska przystąpić do budowy próbnej studni w dolinie nad Rabą, obfitującej w wielką ilość dobrej wody, celem użycia jej do zbudować się mających wodociągów. Budowa studni rozpocznie się z końcem czerwca lub z początkiem lipca, poczem wypracowany zostanie (na podstawie już przeprowadzonej niwelacyi miasta) plan sieci rur i kosztorys budowy wodociągów, oraz zbudowany będzie jeszcze w jesieni b. r. zbiornik, tak, że można mieć nadzieję, iż pod jesień r. 1907 będzie wodociąg miejski oddanym do publicznego użytku, na co mieszkańcy z utęsknieniem oczekują. Celem przeprowadzenia potrzebnych prac, wygotowania planów i kosztorysów, nadzorowania i odbierania robót i dostaw i wogóle dla kierownictwa budowy wodociągów, mianowała Rada miejska inżyniera Włodzimierza Dziakiewicza, profesora wyż. szkoły przemysłowej z Krakowa, stałym kierownikiem na lat 2. Spodziewać się należy, iż inż. Dziakiewicz, znany już ze swych prac tak praktycznych, jak i w literaturze technicznej, z całą energią przystąpi do swego zadania. Rada miejska może być pewną wdzięczności teraźniejszych i przyszłych pokoleń miasta za stworzenie wodociągów, a tem samem

wa: chciało się, by te ironiczne, policzkujące słowa wypowiedziane były mocno i z efektem...

Zresztą, zarzut to jest nieznaczny, i nie może osłabić ogólnego podniosłego wrażenia. Być może, że pan Stanisławski, którego niepodzielną zasługą jest stworzenie trupy „niekabotyńskiej“, dla przykładu pozbywa się niekiedy efektów teatralnych, by ukrytych i przytłumionych instynktów aktorskich nie budzić z uśpienia...

. . . .

Owocem mozolnej i skutecznej w wynikach artystycznych pracy było trzecie przedstawienie Stanisławczyków, na którem dawano interesującą sztukę historyczną A. Tołstoja p. t. „Car Fiodor Joannowicz“. Tutaj orkiestra występowała niemal w całym swym składzie. Wrażenie ogólne, dzięki nietylko dobrej grze wykonawców, ale i dzięki wybornie dostrojonym szczegółom wystawy stylowej, było piękne, ale byłoby o wiele pełniejsze, gdyby Stanisławczycy byli w możności dać taki tłum statystów, jakim rozporządzają u siebie w Moskwie. Zamiast 300—400 ludzi, zapełniających scenę, musieliśmy się zadowolnić pięćdziesiątką statystów, którzy oczywiście nie mogli wlać tego życia i tego ruchu, jaki niezbędny jest w końcowym akcie sztuki, aby wrażenie było zupełne. Koroną sukcesu w tej niesłychanie trudnej sztuce był obraz w ogrodzie bojarskim, kiedy kochankowie z rodów bojarskich schodzą się potajemnie. Przedewszystkiem ze strony technicznej imponuje subtelność pomysłów dekoracyjnych. Następnie, wykonanie tej sceny przez artystów utrzymane jest tak wiernie, tak głęboko, w duchu barbarzyńsko-egzotycznego średniowiecza, że sztuka w założeniu i w opracowaniu nieco „koturnowa“, ukazuje się nam nagle w szatach realistycznej psychiki. Żadnego fałszu, żadnej napuszoności, żadnego gestu (w znaczeniu teatralnem). Młody książę bierze w objęcia młodą księżniczkę i całuje ją tak, że aż się rozlega... Całusy mlaskają: rzekłbyś, poprawny widzu teatralny, że dwoje chłopów romansuje, nie zaś książąt...

Niechby tak u nas jaki rycerz z w. XVII pocałował szlachcianeczkę w scenie miłosnej, głośno mlaskając ustami: iluby to widzów głośno wykrzyknęło „fi donc“?! U nas styl obowiązuje tylko w meblach. Psychika stylowa dotychczas na scenie nie obowiązuje. To są rzeczy, rzekłby ktoś, drobne, ale z takich właśnie drobnych szczegółów interpretacyjnych składa się artystyczna całość.

A teraz jak znakomicie panowie Stanisławczycy robią kłótnię lub t. zw. „gwar“. Nie jest to „mamrotanie“ szematycznych zdań, stosowanych u nas zarówno w sztukach modern, jak i w historycznych, nie jest to naśladownictwo chóru greckiego, który na komendę wygłasza zgodnym rytmem pewną ilość słów — jest to żywiołowe szamotanie się myśli, żywa, bujna szermierka słów, które walą się na siebie, zacierają się niekiedy, ale za to, gdy które dobiegnie do uszów słuchacza, to otrzymujemy je całkowite, wyraźne i ściśle do treści zastosowane. I jakie jest przytem znakomite dostrojenie napięcia głosów poszczególnych. Wiadomo przecież, że głos głosowi w sile nierówny i że człowiek o słabszym głosie, chcąc w sprzeczce pokonać przeciwnika o głosie rozleglejszym, musi głos stosownie natężyć. To samo dzieje się, gdy chcemy przemawiać w tłumie. Stanisławczycy zwrócili na to baczną uwagę, to też nawet gwary mają u nich harmonię i o żadnem „spadaniu z tonu“ w ich interpretacyi mowy być nie może. Każdy „krzyk“ jest u nich ściśle uwarunkowany, przeto nigdy nie jest zgrzytem, lecz celowym efektem psychologicznym.

I jeszcze jedna niewielka na pozór, a wielka w wynikach rzecz: tłumy grają. Wprawdzie i u nas każe się tłumom grać, ale zazwyczaj kończy się ta szlachetna aspiracya na śmiesznem wykrzywianiu się komparsów, zgoła nie mających pojęcia o znaczeniu słów, na które mają reagować. U Stanisławskiego tłumy są inteligentne i zdaje się niekiedy z artystów złożone. Na przedstawieniu „Cara“ zwrócono mi uwagę na postać żebraka, który w końcowym obrazie stał w tłumie i przyglądał się pochodowi carskiemu. — Był to, jak się okazało, p. Burdżałow, współreżyser sztuki, artysta utalentowany, który poprzedniego dnia dał w „Na dnie“ świetną sylwetkę właściciela schroniska... Tensam p. Burdżałow w „Carze“ statystował. — Trzy razy grano „Cara“ w Warszawie, p. Burdżałow trzy razy statystował...

Wymowne...

. . . .

Zresztą o umiłowaniu przez Stanisławczyków swego fachu artystycznego krążą całe legendy, mniej lub więcej prawdopodobne. Bardzo charakterystyczną i znamienną jest opowieść, jakoby kierownik trupy p. Stanisławski na propozycyę przedłużenia występów w Warszawie, gdzie powodzenie (mimo niesłychanie podniesionej ceny) dopisywało mu nieodmiennie, odpowiedzieć miał, że artyści z dniem ostatniego zapowiedzianego występu rozpoczynają dwumiesięczny okres wypoczynku letniego, zaś on nie uważa za właściwe urywać im paru dni z urlopu ani go odwlekać.

Demokratycznie!

Przytaczam tę pogłoskę, jako przyczynek do tej opinii, jaką urobili sobie i na jaką słusznie zapracowali Stanisławczycy.

. . . .

Winienem jeszcze, dla zaokrąglenia swych „wrażeń“, parę słów płci nadobnej, służącej w szrankach znamienitej trupy. Jeżeli nie wspominałem o żadnej z pań grających, to jedynie z tej racyi, że gra żadnej z nich niczem znamiennem się nie wyróżniała i nie dorównała wybitnej niekiedy interpretacyi ról męskich. — Nie należy jednak mniemać, aby personal żeński w trupie moskiewskiej był słaby. Bynajmniej: wszystkie aktorki są na ogół poprawne, niektóre zaś, jak pp.: Sawickaja, Czechowowa (wdowa po znakomitym autorze), Lilina zdobywają się niekiedy na akcenty niepoślednie. — Jestto wogóle cechą zasadniczą i znamienną teatru Stanisławskiego, że w całym personalu niema sił miernych. Stąd harmonijność zespołu, o której już mówiliśmy powyżej. Niema tego, co jest rzeczą powszechną i wezwyczajoną w naszych teatrach, że w odwet za każdego sowicie opłaconego artystę angażuje się do trupy mizeraczka bez cienia zdolności za... 20 rubli na miesiąc! Niema też i tych rażących dysonansów, jakie odczuwać się dają w naszych stołecznych „Rozmaitościach“, gdzie obok tytana Leszczyńskiego, stanie na scenie jaki odwieczny adept sceniczny bez cienia powołania i ohydnym, bezdusznym głosem wybeczy swą rolę... Z adeptami jeszcze jako tako, gorzej o wiele dzieje się z „adeptkami“...

Ot, po powyżej opisanych pięknych wrażeniach, otrzymanych od Stanisławczyków, wypadło mi nazajutrz — codziennym trybem nieuleczalnego teatromana — zajść do „najpierwszego“ teatru polskiego. Patrzyłem na przepiękną grę Frenkla (któremu nie dorówna żaden ze Stanisławczyków), jak marnie ginęła w nierównym, nieharmonijnym zespole; upajałem się głosem Leszczyńskiego, podziwiałem wytworność dykcyi Śliwickiego, czujność Wostrowskiego, zapał Rolanda i rozmyślałem: do jakich rezultatów dojśćby można z takimi artystami!

— Kapitałów niema, sztuk oryginalnych niema, reżyseryi niema — odpowiadano mi naokół szablonowym komunalikiem, gdym zwierzał się ze swemi pobożnemi westchnieniami...

Nieprawda, panowie. Kapitałyby się znalazły, sztuki są, a co do reżyseryi... to „nie święci garnki lepią“...

Prawdą, smutną prawdą jest tylko to, że niema umiłowania, niema cierpliwości.

Stanisławczycy temi zaletami stanęli. Ot, zrobili ze swojej klasycznej komedyi Grybojedowa „Biada z rozumu“ (Gorie ot uma) coś około 200 — wyraźnie dwustu prób — i jeszcze sztuki nie wystawili. Odpowiecie mi na to, że w „naszych warunkach“ jest to niemożebne, że u nas niema takiego teatru. Słusznie: niema.

Więc należy go stworzyć.

B. Gorczyński.

uzdrowotnienie miasta i dlatego z całym spokojem może przejść do porządku dziennego nad niepowołaną krytyką pewnych czynników, które z średniowiecznym uporem usiłują zwalczać tę dla rozwoju miasta tak doniosłą sprawę.

Z Jaworzna piszą nam: Przed kilku dniami mieszkańcy tutejsi żegnali dra Wacława Damskiego, który po dwudziestokilkoletniej pracy na stanowisku lekarza górniczego opuszcza miejscowość naszą i ku ogólnemu żalowi przenosi się na stały pobyt do Krakowa, aby drugą połowę życia swego poświęcić wyłącznie wychowaniu synów. — W uczcie pożegnalnej wzięło udział kilkadziesiąt osób bez różnicy stanu i narodowości. W szeregu toastów, które rozpoczął burmistrz tutejszy p. Jeleń, wymownie podniesiono wielkie zasługi, jakie dr Damski położył w naszem miasteczku na najrozmaitszych polach. Solenizant, któremu wręczono skromny upominek, bardzo wzruszony, najserdeczniej podziękował za życzliwe słowa pożegnania.

Ks. Pastor i Koło polskie. Od posła ks. Pastora otrzymujemy pismo następujące: W nr. 118 „Nowej Reformy" z 26 maja 1906. w rubryce „Koło polskie a wybory do delegacyi" znajduje się następujący ustęp: „Po podjęciu obrad na nowo, zabrał głos ks. Pastor, który zaznaczył, że większość zaproponowała mu wczoraj wybór do delegacyi — ale on odrzucił propozycyę — albowiem większość odrzuciła kandydatów przez stronnictwa demokratyczne proponowanych."

Otóż muszę stwierdzić, że rzeczywiście większość ofiarowała mi mandat do delegacyi, nie zgadza się jednak z prawdą, jakobym odrzucił propozycyę, a tem mniej, jakobym ją odrzucił dlatego, że większość nie chciała przyjąć kandydatów przez stronnictwa demokratyczne proponowanych. Ja propozycyi wyboru nie odrzuciłem — prosiłem tylko, aby mnie i kolegom z centrum pozwolono oprócz kolegi Dułęby jeszcze jednego ze stronnictwa demokratycznego umieścić, a to z tego powodu, że na zgromadzeniu wspólnem całej lewicy demokratycznej i centrum zgodzono się na zasadę, iż lewica powinna mieć dwóch, zaś centrum jednego reprezentanta w delegacyach. Większość nie odrzuciła jednak kandydatów przez stronnictwa demokratyczne proponowanych: stronnictwa bowiem demokratyczne żadnego kandydata imiennie nie desygnowały. Mnie szło o zasadę, a nie o osoby; a ponieważ zasadzie zostałem wierny, większość uznała za stosowne odstąpić od mojej kandydatury, natomiast postawić kandydaturę kolegi Głąbińskiego, który także na owem zgromadzeniu do wyż wspomnianej zasady się przyznał.

Tarnów, 26 maja. Po nieudałym zamiarze założenia gimnazyum żeńskiego w naszem mieście w roku zeszłym utworzył się komitet, złożony z panów dra Pilzera, Buynowskiego i Gałeckiego, który postanowił jeszcze raz pokusić się o wprowadzenie w życie tego tak potrzebnego gimnazyum. Komitet postarał się o plany naukowe, o odpowiednie siły i wniósł podanie do Rady szkolnej o zatwierdzenie zakładu. Rada szkolna udzieliła swego pozwolenia na otwarcie powyższego gimnazyum. Mamy prawo żywić nadzieję, że odnośny komitet zajmie się sprawą gorąco i doprowadzi rzecz do skutku.

Onegdaj szalała w Tarnowie straszna burza. Burzy takiej mieszkańcy naszego miasta nie pamiętają. Zdawało się, że ulewa zaleje miasto i okolice, a gromy i błyskawice wprost oślepiały i głuszyły. Od pioruna zginęła kobieta pasąca krowę w Gumnikach koło Tarnowa.

Drużyna artystyczna Mielewskiego i Morskiej pomimo niepowodzenia daje co drugi dzień przedstawienia, reżyserowane wcale dobrze. Do takich dobrych przedstawień należało także sobotnie. Dawano sztukę Hauptmanna p. t. „Róża Berndt." Pani Morska w roli tytułowej i p. Mielewski (Stekman) zbierali zasłużone oklaski. Reszta artystów grała bardzo poprawnie. Publiczność nie dopisała. Ponieważ w najbliższej przyszłości p. Mielewski udaje się do Krakowa na występy do teatru miejskiego, przeto z drużyny teatralnej p. Mielewskiego tworzy trupę p. Gabryelski i objeżdżać z nią będzie uzdrojowiska galicyjskie. P. Gabryelski, były dyrektor teatru ludowego, bawił w Tarnowie i starał się zawrzeć kontrakty tak z artystami jak z artystkami na korzystnych warunkach.

Odnośnie do wyborów do Rady miejskiej z I. Koła zaszła w jednej z poprzednich korespondencyj mała pomyłka. Prof. Ciołkosz, który z początku kandydował jako kandydat partyi demokratycznej, zrzekł się głosów na rzecz radcy Wachholza, który też rzeczywiście został obrany radnym. Stąd tak mała liczba głosów, jaka padła na p. Ciołkosza.

Ciągłe podpalania. Piszą nam z Białej: W Mikuszowicach znowu się paliło. Z czwartku na piątek około godziny 2 w nocy wybuchł ogień w domu Jenknera. Dach i stodoła spaliły się. Po wybuchu ognia widziano 3 mężczyzn, uciekających przez pola. Jednego z nich, niejakiego Franciszka Kamiczka schwytano. Jest to już czternasty w niedługim czasie wypadek ognia w Mikuszowicach.

Samobójstwo. Piszą nam z Białej: Na torze kolejowym Bielsko - Żywiec znaleziono w sobotę zwłoki młodego człowieka, w którym poznano 19-letniego terminatora szewskiego Józefa Makowskiego, pochodzącego z Zakrzowa koło Wieliczki, a pracującego w ostatnich czasach w Bielsku u majstra Müllera. W ostatnich czasach Makowski zdradzał zboczenie umysłowe i prawdopodobnie pod jego wpływem popełnił samobójstwo.

Strajk czeladników stolarskich i piekarskich w Bielsku i Białej zakończył się. Większą część żądań strajkujących uwzględniono.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

Dar narodowy 3 Maja dla T. S. L. Zarząd główny T. S. L. uprasza osoby posiadające listy składkowe na „Dar narodowy 3 Maja" w mieście Krakowie, aby zebrane datki wraz z listami zechciały łaskawie jak najrychlej składać w kantorze Banku hipotecznego w Krakowie (linia A-B, obok trafiki głównej).

Doraźny mobilizacyjny zlot sokoli. Wydział okręgu sokolego krakowskiego uchwalił obok dawnego wprowadzić nowy typ zlotów okręgowych. W roku bieżącym odbyć się ma pierwszy w swoim rodzaju zlot doraźny, czyli mobilizacyjny, polegający na tem, iż termin i miejsce odbycia ogłoszone będą dopiero na kilka dni przed zlotem, jak również, że na miejscu zboru odbędą się ćwiczenia bez poprzedniego zapowiadania na kilka miesięcy naprzód, ale takie, jakie zostaną bezpośrednio okazane. Wadą, a raczej słabą stroną dotychczasowych zlotów było, iż wymagały one długich i kosztowych przygotowań, prac, pouczeń, wzorów, że jednem słowem aparat cały przygotowawczy rozłożony był na długi czas i tamował normalne życie w towarzystwach, dając wyniki poniekąd sztuczne, nie odpowiadające średniej przeciętnej mierze i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Miało to i ma swoje znaczenie i potrzebę, jako środek agitacyjny, jako egzamin zbiorowej pracy sokolej, składanej przed społeczeństwem. Obecnie jednak chodziło o to, aby czasami odstąpić od tego jakby wymuszonego szablonu, a z drugiej strony wprowadzić więcej prostoty i swobody w urządzaniu zlotu. Wreszcie czas był najwyższy, aby przekonać się o ile sprawną i baczną jest drużyna sokola, aby na podstawie krótkiego powołania stanąć w jednej chwili w oznaczonym punkcie i dać obraz istotny tego, na co w normalnych warunkach zdobyć się potrafi. W ten sposób odpadają nużące przygotowania, odpada obrachowanie czasu na wyuczenie się pewnych, z góry podanych ćwiczeń. I to było powodem do wprowadzenia tej inowacyi, którą prawdopodobnie tak sokolstwo, jak i całe społeczeństwo powita tem chętniej, że będzie to próba o ile nasze sokole gniazda już w ćwiczeniu, organizacyi i karności do spełnienia swego zadania dorosły.

Złożenie wieńca. Bawiąca w Krakowie przez 2 dni wycieczka z Sokala, o pobycie której onegdaj pisaliśmy, wczoraj udała się na Zamek, gdzie w katedrze na sarkofagu królowej Jadwigi złożyła piękny, olbrzymi wieniec z polnych kwiatów. Na wstęgach wieńca widnieje napis: „Królowej Jadwidze — wycieczka polska z Sokala".

Wycieczka wychowanków internatu im. G. Piramowicza, uczniów seminaryum nauczycielskiego ze Lwowa, przybędzie do Krakowa w sobotę 2 czerwca b r. o godz. 6 m. 25 wieczorem w liczbie około 35 osób pod przewodnictwem prof. Szczurkiewicza. We wtorek zwiedzą interniści saliny w Wieliczce i tego samego dnia odjadą do Zakopanego celem zwiedzenia Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej. Powrót do Lwowa nastąpi w sobotę 9 czerwca w południe. Przygotowaniem bezpłatnej kwatery zajął się dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Krakowie ks. Bielenin.

Zapisy na cele dobroczynne. Dnia 24 b. m. zmarł w Krakowie 79 lat liczący obywatel Karol Srokosz. Dorobiwszy się na handlu dość znacznego majątku ś. p. Srokosz, jako były wojskowy, przystąpił do stowarzyszenia weteranów wojsk austr., którą to korporacyę wsparł jeszcze za życia bardzo pokaźnym zasiłkiem pieniężnym. Wczoraj otwarto w sądzie krajowym, przed sędzią dr Szpunarem testament ś. p. Srokosza, który między innemi zapisał dla Towarzystwa dobroczynności w Krakowie na wychowanie małoletnich chłopców 17.000 koron, oraz dla kaplicy tegoż Towarzystwa dwa cenne srebrne kandelabry; dla Towarzystwa dobroczynności w Wadowicach, na budowę nowego własnego domu 8000 koron; zakładowi św. Józefa w Krakowie na utrzymanie małych chłopców 2000 koron; zakładowi dla opuszczonych chłopców ks. Kazimierza Siemaszki w Krakowie 2000 koron. Egzekutorem testamentu zamianowany został p. Ulrich Maurizzio. Na końcu testamentu znajduje się rodzaj wezwania do obywateli, by z majątków swych czynili podobne zapisy.

Z teatru ludowego. Wczoraj wystawiono melodramat „Trzydzieści lat życia szulera". W roli głównej (Amelii) wystąpiła p. Ewa Przyborowska, uczennica p. Michała Przybyłowicza. Z trudnego, a zarazem niewdzięcznego zadania wywiązała się młoda artystka bardzo dobrze, gdyż prócz znacznego, umiejętnie pokierowanego, scenicznego wykształcenia, wykazała silny głos i potężny talent o zakroju ściśle dramatycznym. Pp. Konarski i Frączkowski dali dobre typy ludzi trawionych gorączką złota. W rolach drugorzędnych wyróżnili się: pani Konarska, pp. Modzelewski, Dembowski i Kopczyński. Teatr był zapełniony do ostatniego miejsca.

W nadchodzący czwartek scena ludowa daje interesującą nowość: „Zbrodnię i karę", dramat siedmioodsłonowy, przerobiony z powieści Dostojewskiego. Dochód z pierwszego przedstawienia przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa pomocy narodowej.

Rada nadzorcza Sanatoryum dla chorób piersiowych dra Dłuskiego w Zakopanem odbyła wczoraj posiedzenie w Krakowie w sali Grandhotelu pod przewodnictwem hr. Adama Krasińskiego. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, dyrektor dr Dłuski złożył sprawozdanie z roku ubiegłego. Według sprawozdania, ruch chorych w roku zeszłym był większym o 23 prc. w porównaniu z rokiem 1904; przeciętna liczba chorych codzienna w roku 1905 wynosiła 72 do 73. Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości i zatwierdziła bilans z d. 31 grudnia 1905 roku, rozpatrzony już w kwietniu przez komisyę rewizyjną. Bilans będzie przedłożony ogólnemu zebraniu członków w Zakopanem. Zatwierdziła też Rada nadzorcza budżet na rok 1906. — Wreszcie zastanawiała się nad referatami komisyi lustracyjnej z ramienia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, dotyczącemi spraw statutowych; wnioski komisyi lustracyjnej, opracowane przez syndyka dra Koscha, przedłożone będą na najbliższem ogólnem zgromadzeniu członków w Zakopanem.

O bilety powrotne. Prezydyum gminy miasta Krakowa wniosło na ręce dyrekcyi kolei państwowych podanie do ministerstwa kolei, oraz do Wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia zniżonych biletów powrotnych do Zakopanego, ważnych przez dni 14. Bilety takie należy zaprowadzić już w bieżącym sezonie letnim.

Odnośnie do tej sprawy byłoby pożądanem, aby takie bilety powrotne można było nabywać nietylko na przestrzeni Kraków-Zakopane, ale do każdej stacyi na tej drodze, gdyż przy linii do Zakopanego leży wiele prześlicznych i pamiątkowych miejscowości, których zwiedzenie przedstawia i przyjemność i korzyść dla mieszkańców miasta.

Teatr rozmaitości w Parku krakowskim cieszy się od pewnego czasu liczną frekwencyą publiczności, do czego przyczyniają się nietylko pogodne wieczory, ale i ożywiony program przedstawień. — W obecnej chwili ulubieńcami publiczności są gimnastycy, popisujący się zadziwiającemi produkcyami na ręku, a zwłaszcza pewna dama, śpiewająca w pozycyi wiszącej na trapezie arye operowe. — Oprócz tego żywe zainteresowanie budzą popisy znanego z zeszłorocznych występów transformisty, p. Edlavi, imitującego maski głośnych kompozytorów, oraz przedstawienie „kinematografu".

Złośliwą niespodzianką dla publiczności był brak wozów tramwajowych przed parkiem po skończeniu przedstawienia przed godz. 11. Dotychczas zarząd tramwajów uwzględniał interes publiczności i przysełał wozy, w kilka dni jednak zarządzenie to cofnięto. Sądzimy, że stało się to skutkiem nieporozumienia i że publiczność w przyszłości nie będzie narażoną na ten niemiły zawód.

Chorzy cyganie. W obu obozach cygańskich na błoniach krakowskich znajduje się kilka osób, widocznie ciężko chorych. Nie jest wykluczonem, że ci cyganie mogą być chorzy na zaraźliwe choroby, które roznieione być mogą po naszem mieście. Największe niebezpieczeństwo groziłoby w takim razie licznej młodzieży, która dla psot wdziera się do wnętrza namiotów z chorymi. Możeby odnośne władze poczyniły jakieś zarządzenia?

Nocna awantura. Dzisiejszej nocy w szynku Lipskiera przy ulicy Krakowskiej L. 20 inspektor policyi p. Bronisław Karcz napotkał znanego awanturnika, nożownika i złodzieja, karanego już kilkakrotnie dłuższem nawet więzieniem, niejakiego Fr. Gazla. Ponieważ przeciw Gazlowi były nowe podejrzenia, inspektor Karcz wezwał go z sobą do policyi, lecz Gazel z wydobytym nożem rzucił się na przedstawiciela władzy bezpieczeństwa, który niemal cudem, uskoczywszy, uniknął ciosu. Gazla następnie przy pomocy żołnierzy z 15 oddziału sanitarnego, obecnych w szynku, rozbrojono, a przybyły kapral policyi, Cham, odprowadził go do aresztów policyjnych. W drodze jednak Gazel nie dał za wygraną, lecz dwukrotnie chciał zbiedz, przyczem pobił i pogryzł żołnierzy policyjnych. Koło eskortowanego Gazla utworzyło się ogromne zbiegowisko, lecz przechodnie, poznawszy, że aresztowany jest pospolitym przestępcą rozeszli się do domów i Gazel został odstawiony do policyi, a stamtąd dzisiaj, po przesłuchaniu, do sądu karnego.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu napadł w ulicy Rakowieckiej na Franciszka Trinkę, 32-letniego murarza z Rakowic, niewiadomego na razie nazwiska jakiś włóczęga, który zadał mu nożem 3 głębokie cięte rany w plecy. Żona przyprowadziła Trinkę na stacyę ratunkową, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Za nożownikiem policya czyni poszukiwania.

Przejechanie. Na drodze, prowadzącej z Podgórza do Ludwinowa, za podgórskiemi plantami, zdarzył się dziś nieszczęśliwy wypadek przejechania. Przejeżdżający z Ludwinowa do Podgórza około godziny $9^1/_2$ rano woźnica od p. Zakrzowieckiego z Zakrzówka furą, naładowaną piaskiem, najechał na dwuletnie dziecko Stanisława Mytnika, wyrobnika z Ludwinowa, bawiące się na drodze. Koła wozu przeszły przez głowę i nogi dziecka, druzgocąc czaszkę tak, że mózg wytrysnął na drogę. Śmierć nastąpiła na miejscu. Przechodzący, przypuszczając że dziecko jeszcze żyje, zabrali je z drogi i obmyli we Wiśle, tuż koło gościńca płynącej, poczem zaniesiono je do domu rodziców. Na miejsce wypadku zjechała natychmiast komisya sądowo-lekarska z sędzią drem Dutkiewiczem na czele i lekarzami drem Smorągiewiczem i drem Piórką. Przejechanie nastąpiło skutkiem nieuwagi woźnicy, który zasnął na wozie.

Z Podgórza. Mimo prób ugodowych, jakie kilkakrotnie magistrat przedsięwziął celem doprowadzenia do ugody ze strajkującymi robotnikami, którzy pracowali przy budowie tutejszego kościoła parafialnego, strajk trwa dalej. Onegdaj odbył komitet kościelny konferencyę w tej sprawie z przedsiębiorcami i wobec niemożności doprowadzenia do ugody upoważnił przedsiębiorców do wynajęcia robotników pozapodgórskich. Zgodzono więc do roboty trzynastu robotników z Mogilan, a siedmiu z nich rozpoczęło pracę od dziś rana (poniedziałek) pod osłoną żandarmeryi i policyi; pozostałych zaś sześciu oświadczyło, że z żądaniami strajkujących się solidaryzują i do roboty nie przystąpią. Jak się dowiadujemy z wyjaśnienia, przysłanego nam przez strajkujących, nie zaniechają oni strajku tak długo, dopóki przedsiębiorcy nie usuną dotychczasowego podmajstrzego i nie dadzą na jego miejsce innego. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby sprawa ta została jak najprędzej załatwiona, gdyż przez to odwleka się ciągle budowa kościoła parafialnego, którego brak dotkliwie mieszkańcom m. Podgórza odczuwać się daje.

Odnośnie do ostatniego posiedzenia tutejszej Rady miejskiej komunikują nam z magistratu podgórskiego, że referent sprawy udzielenia zapomóg dla nauczycielstwa podgórskich szkół ludowych p. Łuczko wnioskowi o udzielenie na ten cel kwoty 2000 kor. się nie sprzeciwił, lecz wniosek ten nawet poparł.

Zmarli.

W Maryenbadzie umarł w 64 roku życia dr Michał Kaufman, znany lekarz krakowski. Zwłoki przewieziono do Krakowa.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Raniony podczas napadu na kasę przemysłowców p. Kazimierz Jeżewski, urzędnik tej instytucyi, zmarł w lecznicy przy ul. Boduena.

Stan zdrowia pozostałych rannych nie budzi poważniejszych obaw, z wyjątkiem leżącego w szpitalu św. Ducha p. Aleksandra Mellora, którego stan, mimo operacyi, jest bardzo ciężki.

Odwieziony przez spólników zbrodni ranny opryszek nazywa się Gustaw Dąbrowski, z zawodu kowal, mieszkał przy ulicy Koszykowej nr. 9. Ranny on jest w żołądek, pęcherz i w nogę powyżej kostki. Odwiozło go do szpitala dwóch żydów, którzy zagrozili śmiercią służbie szpitalnej, gdyby ich zdradzić i przytrzymać chciała. Dąbrowskiemu wczoraj bezzwłocznie zoperowano żołądek. Stan jego jest bardzo groźny i prawdopodobnie żyć nie będzie. Odmawia on wszelkich zeznań, przyznaje jedynie, że należał do uczestników napadu na kasę. Przy łóżku jego w szpitalu ustawiono dwóch żołnierzy.

— W sobotę w południe przy ulicy Kruczej dwaj niewyśledzeni sprawnemi uderzeniami sztyletu śmiertelnie poranili stróża domu przy ulicy Chopina 6, Józefa Kozłowskiego.

Kozłowski był stróżem domu, gdzie mieszkał Proskurjakow i podobno zbyt gorliwie udzielał policyi wskazówek o osobach kręcących się w tym domu.

— Onegdaj późnym wieczorem w Czerniakowie pod Warszawą rozegrało się smutne zajście. Dwaj synowie miejscowych obywateli: Wacław i Czesław Kopciowie (synowie znanego malarza dekoratora) lat 18 i 20 liczący, Adam Swiderski lat 21, elektrotechnik, i Antoni Sokolnicki, uczeń 6 klasy szkoły gen. Chrzanowskiego, udali się na przechadzkę. Jeden z młodzieńców, oglądając rewolwer, który posiadał dla bezpieczeństwa, przypadkowo dał strzał. W tejże chwili nadbiegł patrol, złożony z 12 kozaków i 2 strażników. Jeden ze strażników, Daczenko, zapytał idących, kto strzelał, a otrzymawszy odpowiedź, iż strzał był przypadkowy, kazał młodzieńcom podnieść ręce do góry.

Pomimo, że ci usłuchali rozkazu i ręce podnieśli, a Kopciowie, jako znajomi strażnika, dali mu się poznać, ten nie zwrócił na to uwagi i zakomenderował ognia. Kozacy dali salwę i dwaj młodzieńcy: Swiderski i Sokolnicki runęli na ziemię. Swiderski został zabity na miejscu, a Sokolnicki, po udzieleniu mu pomocy przez miejscowego lekarza, odwieziony został nad ranem do szpitala św. Rocha, w którym wczoraj życie zakończył.

Zrozpaczeni rodzice młodzieńców wnieśli skargę do władz, oraz wysłali depeszę z opisem zajścia do posłów polskich i prezesa Izby państwowej.

Napad na dwór. Nasz korespondent warszawski donosi: W nocy z piątku na sobotę dokonano w Kluczkowicach w Lubelskiem, w majątku pp. Kleniewskich, napadu, który zakończył się krwawym epilogiem dla bandytów. Z okrzykiem „ręce w górę" wpadło 16 uzbrojonych bandytów do biur i zabrało z kasy 4000 rubli. Kiedy na odchodnem jeden z nich miał do osłupiałych urzędników przemowę w duchu anarchistycznym po rosyjsku, padł nagle do wnętrza przez uchylone okno celny strzał, który trupem położył jednego z bandytów. Wszczęło się zamieszanie i popłoch. Bandyci z łupem wybiegli i zaczęli uciekać dwiema bryczkami. Tuż za nimi zorganizował pogoń sprawca celnego strzału, 16-letni syn p. Kleniewskiego, trzymający w ręku jeszcze dymiący sztuciec, którym groził fornalowi, wzbraniającemu się zaprządz konie do wózka dla pogoni. Wreszcie ruszono i w tym pościgu, korzystając z przewagi dalekonośnego sztućca nad browningami, manewrował młody obrońca tak dzielnie, iż jeszcze pięciu bandytów położył celnemi strzałami trupem, reszta, korzystając z mroków wieczora, zbiegła z łupem. (*Grot.*)

Po czyjej stronie prawda? W Izbie posłów z powodu wypadków „meningitis", które się zdarzyły w obozie w Bruku nad Litawą, wniósł poseł Hofer interpelacyę, przedstawiającą w bardzo ujemnem świetle tamtejsze stosunki sanitarne. Sprawa ta bardzo ważna, gdyż w czasie ćwiczeń przebywa w Bruku po 10.000 wojska stałego i rezerwowego w dwóch peryodach ćwiczeń. Rezerwiści przybywają z różnych stron monarchii. Poseł Hofer twierdzi, że w Bruku baraki, w których śpi po 160 do 200 ludzi, nie posiadają nawet podłogi z cegieł i żołnierze śpią na glinie, pokrytej grubą warstwą pyłu, pełnego zarazków. O czystość nikt nie dba i żołnierze myją się zaledwie 2 razy na tydzień. — Tymczasem „Zeit", wedle informacyj, zaczerpniętych, jak twierdzi, w sferach kompetentnych, donosi, że stosunki sanitarne w obozie w Bruku są „jak najpomyślniejsze" i że wszystkie przepisy są pod tym względem ściśle zachowywane. Żołnierze mieszkają w ubikacyach, odpowiadających wszelkim wymogom. Zresztą co roku tysiące Wiedeńczyków zwiedzają Bruk i mogą się osobiście przekonać, że obóz ten jest właściwie letnią wilegiaturą. Najlepszym dowodem fakt, że żołnierze po opuszczeniu obozu wyglądają „znakomicie." Kto mówi prawdę? Czy p. Hofer, twierdzący, że żołnierze śpią na ziemi przesyconej zarazkami, czy informator dzienniky „Zeit", porównujący obóz w Bruku z letnią kolonią?

Kradzieże rosyjskiej biurokracyi. Z tysiąca przykładów o kradzieżach, których dopuszcza się biurokracya rosyjska, przytaczają dzienniki rosyjskie okradanie więźniów politycznych w moskiewskiem więzieniu gubernialnem. Jeden z więźniów, S. J. Kroszenko, wręczył prokuratoryi skargę, w której dowodzi, że administracya więzienia zabiera dla siebie prawie wszystkie datki pieniężne, produkty i odzież, które dobroczynna publiczność przysyła dla więźniów. Pieniądze idą wprost do kieszeni urzędników, ubrania zaś i środki żywności na sprzedaż. Podczas świąt wielkanocnych administracya więzienia ukryła 10.000 jaj, przysłanych dla więźniów, którzy je odkryli w skrzyniach, ukrytych w sali warsztatowej. Kroszenko równocześnie zawiadomił o tem ministra sprawiedliwości, prosząc go, ażeby nie pozwolił na ukręcenie karku tej sprawie. Ale znowu może sprawdzi przysłowie, że kruk krukowi oka nie wykole.

Z powodu śmierci Ibsena otrzymuje wdowa po wielkim pisarzu zewsząd telegramy z wyrazami współczucia, pomiędzy innemi od króla duńskiego, od B. Björnsona, przebywającego obecnie w Kopenhadze, od autorów dramatycznych i dyrekcyi teatrów. W paryskim teatrze „L'Oeuvre," na którego czele stoi znany Antoine, odegrano na cześć Ibsena „Norę" wobec wyborowej publiczności. W przedsionku wyłożona była do podpisywania petycya do paryskiej Rady miejskiej z prośbą o nazwanie jednej z nowych ulic ulicą Ibsena. Parlament norweski uchwalił jednogłośnie pochować Ibsena kosztem państwa. Björnstjerne Björnson opowiadał korespondentowi berlińskiego „Tagblattu" w Kopenhadze, że Ibsen w ostatnich czasach strasznie cierpiał. Pozbawiony był mowy i sam pragnął już tylko śmierci. Za najlepsze dzieło zmarłego uważa Björnson „Upiory," a charakterystykę jego literackiej działalności określił w następujących kilku słowach: „Nie wiem, czy mogę powiedzieć, że był największym poetą teraźniejszości, ale to pewna, że był największym budowniczym. Weźmy na uwagę „Dziką kaczkę." Nie ma tu jednej niepotrzebnej repliki. Każde słowo ma swój związek. Jest to coś cudownego. Ale też przysiadywał fałdów i pracował nad jedną sztuką dwa lata, nic innego nie robiąc."

Pożar fabryki. Z Berna donoszą: Dzisiejszej nocy zgorzała tu fabryka cukru M. Bauera. Urządzenia techniczne i część magazynów uratowano, mimo to szkoda wynosi do miliona koron.

Nowa kolej. Z Tryestu donoszą: Wobec kierownika ministerstwa kolejowego odbyła się wczoraj jazda próbna na części kolei alpejskiej od Assling przez Gorycyę do Tryestu. Próba wypadła zadowalniająco. W połowie lipca linia oddaną zostanie do użytku publicznego.

Manifestacya rewolucyonistów. Z Paryża telegrafują: Wczoraj popołudniu, jak corocznie, urządzili rewolucyoniści manifestacyę na cmentarzu przed „murem sfederowanych." W manifestacyi wzięło udział około 4000 osób w tem wielu socyalistycznych deputowanych. Manifestanci udali się grupami na cmentarz, wznosząc okrzyki „niech żyje komuna" i śpiewając pieśni. Na „murze sfederowanych" złożono wieńce. Przemarsz manifestantów przed „murem sfederowanych" trwał godzinę. Nie wydarzył się żaden wypadek.

Wypadek Sary Bernhardt. Paryska aktorka Sara Bernhardt, która obecnie w Ameryce północnej daje przedstawienia ze swoją trupą, miała niedawno na kolei bardzo niemiły wypadek, który mógł łatwo stać się katastrofą. Pociąg osobny, którym jechała, wykoleił się koło stacyi Mankato, w stanie Kansas. Lokomotywa i tender wyskoczyły ze szyn, pociągnąwszy ze sobą kilka wagonów sąsiednich, które zostały silnie uszkodzone. — Sara znajdowała się w chwili wypadku w łazience i skutkiem silnego wstrząśnienia wyleciała z wanny, nie odniósłszy żadnych uszkodzeń. Wogóle wypadek nie spowodował groźniejszych następstw, gdyż kilku tylko artystów doznało lekkich ran. Sprowadzona lokomotywa zabrała po uprzątnięciu gruzów pociąg w dalszą podróż.

Ze stowarzyszeń.

Z Izby adwokackiej. Krakowska Izba adwokacka odbyła w sobotę po południu walne zgromadzenie w sali Rady miasta pod przewodnictwem prezesa dra Koya; w zebraniu wzięło udział 98 członków Izby. Zgromadzenie po dłuższej dyskusyi przyjęło sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1905. Po załatwieniu innych spraw udzielono wydziałowi absolutoryum i uchwalono budżet na rok 1906. Uzupełniono skład Rady dyscyplinarnej i wybrano jej członkami dr Adama Bobilewicza, dr Bronisława Olearskiego i dr Tadeusza Bednarskiego; zastępcami: dr Faustyna Jakubowskiego i dr Rafała Saula Lachsa. Zastępcą prokuratora wybrano dr Stefana Kirchmayera. Z powodu spóźnionej pory załatwienie dalszych spraw odroczono do nowego posiedzenia.

Z Towarzystwa rybackiego. Krakowskie Tow. rybackie odbyło w sobotę po południu w sali Rady powiatowej doroczne ogólne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dr Ferdynanda Wilkosza, który złożył sprawozdanie im. zarządu. Imieniem komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie dr Markiewicz, na wniosek którego udzielono zarządowi absolutoryum z czynności za rok ubiegły. Przy wyborze uzupełniającym prezesem wybrano przez aklamacyę ponownie dra Ferdynanda Wilkosza, tak samo wiceprezesa inż. p. Józefa Rozwadowskiego. Do wydziału wybrany został ponownie prof. Kajetan Kosiński, do komisyi rewizyjnej wszedł p. Kazim. Zieliński, optyk.

Członkiem honorowym Towarzystwa mianowało zgromadzenie p. Hertmańskiego, emer. radcę dworu z ministerstwa rolnictwa.

W końcu rozwinęła się pogadanka na temat karmienia i tuczenia ryb, a w szczególności karpi stawowych.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 czerwca b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Mokrzyszowie (Tarnobrzeg).

Składki. Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożono 2 K z okazyi zebrania koleżeńskiego w Bochni.

Omyłka druku. Na pierwszej stronicy niniejszego numeru, w artykule p. t. „Pierwsze spotkanie", na trzeciej szpalcie w ustępie p. t. „Wrażenie deklaracyi", w wierszu 20, zamiast słów: „którzy powstali ze swoich fotelów", powinno być: „którzy pozostali na swoich fotelach".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** („300 dni" — krotochwila w 3 aktach P. Gavaulta i Charvega). Nie często w teatrze krakowskim dostępuje zaszczytu wystawienia farsa francuska w rodzaju tej, jaką ujrzeliśmy w sobotę. Towar, fabrykowany z przeznaczeniem dla podmiejskich teatrzyków wielkich stolic, mający na celu pobudzenie wesołości więcej niż dwuznacznemi sytuacyami i konceptami, ma niewątpliwie uprawnienie, ale tylko w swoim właściwym zakresie i na odpowiednim terenie. U nas wystawienie „300 dni" było krokiem ryzykownym i śliskim, który usprawiedliwić można chyba tylko schyłkiem sezonu, nie znoszącym już utworów poważniejszego pokroju.

Treść nie nadaje się do opowiadania, pointa sztuki bowiem leży tylko w sytuacyi niewątpliwie arcyzabawnej i pieprznej. Można tylko nadmienić, że osią akcyi jest testament starego jegomościa, który młodej swej żonie zapisuje majątek warunkowo, o ile znajdzie się prawy jego potomek. Ponieważ kodeks oznacza termin 300 dni dla prawomocności takiego zdarzenia, więc otoczenie pięknej wdówki wysila się, aby sprowadzić tego rodzaju sytuacyę przy pomocy kochanka młodej wdowy. Dzieje się to wszystko z pogwałceniem prawideł scenicznej przyzwoitości, ale w teatrze rozlegają się niemniej wybuchy śmiechu, oklaski i huragany śmiechu.

Słuszność i pochwałę oddać wypada naszym artystom, że w wykonaniu „300 dni" umieli zachować miarę w podkreślaniu efektów i sytuacyj drastycznych i dzięki temu lekko przepłynęli przez Scyllę i Charybdę ryzykownego pomysłu farsy. — Pani Solska, grająca młodą wdowę, panią Monionrey, umiała nadać jej zarysy dystynkcyi i wdzięku, p. Leszczyński jako kochanek miał dużo szczerego zapału i temperamentu młodzieńczego, p. Zelwerowicz był w roli architekta Crokea budzicielem szczerej wesołości. Epizody znalazły wybornych wykonawców w paniach Jutkiewicz, Arkawin, Słubickiej, oraz pp. Jednowskim, Walewskim, Bończy i Stanisławskim. P. Solski w roli komicznego delegata gminnego zbierał oklaski za wyborną sylwetkę małomieszczanina na bruku paryskim.

W. Pr.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 maja.

Wiec w sprawie zamknięcia szkoły lasowej, zwołany przez polskie towarzystwa akademickie, obradował w sobotę w sali „Gwiazdy" przy udziale około 600 młodzieży. Narodowo-demokratyczna młodzież, grupująca się w „Czytelni akademickiej", usunęła się od udziału w obradach. Zagaił obrady p. Sikorski, poczem p. Rosiński, słuchacz szkoły lasowej, wygłosił dłuższy referat o szkole. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę p. Downarowicza, domagającą się wyraźnego przekształcenia szkoły lasowej we Lwowie w wyższy zakład naukowy i protestującą przeciw przepisom dyscyplinarnym, jakie Wydział krajowy wydał w ostatnich czasach dla słuchaczów krajowej szkoły lasowej.

„Związek rodzicielski", stowarzyszenie o wielce pożytecznych celach, na odbytem w sobotę walnem zgromadzeniu członków przyjęło roczne sprawozdanie zarządu i udzieliło mu absolutoryum. — Powzięto też uchwałę, aby zarząd poczynił usilne starania o zabronienie sprzedawania po trafikach

pewnego pisma pornograficznego, które przestało już wychodzić, a obecnie wysprzedaje dawne zeszyty po cenie zniżonej. Pismo to wychodziło pod pokrywką naukową. W końcu odbyły się wybory wydziału. Prezesem wybrano dra Dylewskiego.

Kongres polskich socyalistów zakończył się wczoraj. Sobotni dzień poświęcono poufnym i jawnym naradom w sprawie prasowej. Komitetowi wykonawczemu udzielono absolutoryum za rachunki wydawnictwa „Naprzodu" i inne wydawnictwa partyjne. Uchwalono zarazem przyjąć do wiadomości zabiegi lwowskich członków partyi o założenie we Lwowie polskiego dziennika socyalno-demokratycznego.

Następnie dr Kappelner z Krakowa referował sprawę zmiany statutu partyjnego. Najważniejszą zmianą dotyczy wprowadzenia organizacyi okręgów wyborczych, albowiem organizacya miejscowa przy nowej ordynacyi wyborczej nie będzie wystarczająca. Po dłuższej dyskusyi przyjęto proponowane zmiany statutu.

Obrady sobotnie poufne trwały do godz. 2 w nocy nad sprawą żydowską. Dr Zetterbaum zgłosił wniosek o utworzenie autonomicznych sekcyj żydowskich, przynależnych do polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Komitet wykonawczy zaś przyszedł z wnioskiem, aby tam, gdzie komitety partyjne miejscowe uznają za potrzebne, wybierać żydowskie wydziały agitacyjne, zostające pod ścisłą kontrolą tych komitetów. Zadaniem wydziałów będzie wydawanie pism i broszur żargonowych, oraz agitacya ustna żargonowa. Obrady te były poufne. Ostatecznie zgodzono się przedłożyć kongresowi wniosek o utworzeniu żydowskiej sekcyi P. P. S. D. Sekcya podlega bezpośrednio komitetowi wykonawczemu P. P. S. D., agitacyą zaś i organizowaniem robotników żydowskich w duchu P. P. S. D. kieruje komitet krajowy żydowski, mający swą siedzibę we Lwowie i wybierany przez kongres.

Wniosek powyższy przedłożony wczoraj rano na jawnem posiedzeniu i umotywowany przez p. Grossa z Krakowa, uchwalono po krótkiej dyskusyi. Dr Emil Bobrowski założył imieniem swojem, oraz pp. Żuławskiego i Haeckera votum separatum przeciw powyższemu uchwalonemu wnioskowi. Do komitetu krajowego żydowskiego zostali wybrani ze Lwowa pp. dr Zetterbaum, Salamander, Stengel, Korkes i Stein, z Krakowa Mischel, z Przemyśla Siegmann, z Stanisławowa Schrager.

Nadto uchwalono wczoraj polecić komitetowi wykonawczemu P. P. S. D. założenie centralnej krajowej organizacyi dla ludności wiejskiej i zorganizowanie w najbliższej przyszłości kursu dla politycznego wykształcenia robotników. Szereg wniosków odesłano komitetowi wykonawczemu do ewentualnego załatwienia.

W końcu odbyły się wybory. Do zarządu partyjnego wybrano: dra Emila Bobrowskiego, Jana Englischa, Ignacego Grossa, Zygmunta Klemensiewicza, Józefa Kusibę i Franciszka Walligórę z Krakowa, dra Diamanda, Artura Hausnera i Józefa Hudeca ze Lwowa, dra Liebermana z Przemyśla, Macieja Wohlfelda z Borysławia, Tadeusza Regera z Cieszyna, dra Ryszarda Kunickiego z Frysztatu. Jako poseł wchodzi nadto do zarządu partyjnego p. Daszyński, a z głosem doradczym p. Emil Haecker, redaktor „Naprzodu".

Przemówieniami redaktora Haeckera i przewodniczącego kongresu, p. Hudeca, oraz okrzykiem na cześć walki o prawo wyborcze zamknięto kongres.

Po kongresie odbyło się pod przewodnictwem p. Mistołka zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Omawiano sprawę czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Przemawiali pp. Reger z Cieszyna, Turakowski z Wiednia, Wohlfeld z Borysławia, Ostapczuk ze Zbaraża, Malisz z Nowego Sącza, Buxbaum z Rzeszowa, Siedlecki z Jarosławia, Siegmann z Przemyśla, Rejzesówna z Tarnopola, Herer z Kołomyi, panna Spanlang z Krakowa, Haecker i Sulczewski, wreszcie poseł Daszyński, który zaznaczył, że jeżeli reforma wyborcza nie stanie się ustawą w najbliższym czasie, to urządzenia państwowe zostaną na poważne niebezpieczeństwo narażone, a burza i hasło rewolucyjne przejdzie po całym kraju. Uroczyste demonstracye dotychczasowe staną się wtedy walką o prawo wyborcze, która obejmie cały kraj od końca do końca. Zakończył słowami: „My nie grozimy, my przestrzegamy, my prosimy: oszczędzajcie krwi ludu, dajcie nam powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze." Słowom tym towarzyszyły długotrwałe oklaski i okrzyki.

Po zgromadzeniu udano się pochodem pod pomnik Mickiewicza, gdzie w czasie przemówienia pp. Hudeca i Nachera rozwinięto olbrzymią chorągiew. Policya wcale się nie pokazała przed pomnikiem i nie robiła „porządku." Dlatego był spokój.

Zmarli.

Karolina z Nostadtów Jossé, wdowa po leśniczym rządowym, zmarła we Lwowie w 87 roku życia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wobec konfliktu, jaki wytworzył się między rządem i Dumą, wszystkie inne sprawy w Rosyi schodzą na razie na plan dalszy, gdyż ich załatwienie i kierunek, w jakim nadal rozwijać się będą, zależeć będzie od załatwienia tego konfliktu. Jak słusznie zauważył Struve w swoim organie, teraz już nie może być mowy o powrocie rządu do autokracyi, lecz do zupełnej anarchii.

Czy rząd zaryzykuje ten ostatni sposób, znajdujący się w jego ręku, uzbrojenia czarnych secin? Ewentualność ta nie jest wykluczoną. Już raz udała się kontrrewolucya przy pomocy fanatycznego motłochu. Dzisiaj znajdujemy nawet liczne wiadomości o organizowaniu przez rząd czarnych sotni. Byłby to jednak środek rozpaczliwy, a tak skandaliczny, że rząd, który już jednę stopę na drodze konstytucyjnej postawił, zastanowi się, zanim ruszy się w tym kierunku niepewnego, bądź co bądź, motłochu.

Na wszelki sposób Rosya stoi wobec nieoczekiwanie ważnych, decydujących wypadków.

Rozboje bandyckie są na porządku dziennym w całej Rosyi i Królestwie. Z Płocka donoszą pod datą 26 bm., że o godz. 2 po południu dokonano tam napadu na wóz pocztowy, jadący z Płocka do Gostynia. Poczta ocalała, z konwoju zabity został jeden żołnierz.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 maja.)

Petersburg. Zarząd apanażów kategorycznie zaprzecza wiadomościom o sprzedaży lasów cudzoziemcom.

Z dyskusyi w Dumie.

Berlin. Jak donoszą z Petersburga, na ostatniem posiedzeniu Dumy wywołało zdziwienie zachowanie się posła hr. Heydena. Jak wiadomo hr. Heyden swojego czasu wstrzymał się od głosowania nad adresem do tronu wedle projektu kadetów. Po mowie Goremykina zwrócił się jednak przeciwko rządowi i wyraził mu wotum nieufności.

Natomiast jeszcze większe zdziwienie, ale ujemne, wywołało stanowisko posłów hr. Józefa Potockiego, ks. Poniatowskiego i Stachowicza, którzy jedynie poparli czynnie rząd. Oni i jeszcze innych 8 posłów **sprzeciwili się żądaniu Dumy, ażeby gabinet podał się do dymisyi.** Ale usposobienie Dumy wobec gabinetu zarysowało się tak wrogo, że owych 11 mameluków rządowych opuściło salę przed głosowaniem.

Czy Dumę rozpędzą?

Petersburg. Pet. Agencya telegr. donosi: Ze strony miarodajnej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomości o zamiarze rozwiązania Dumy są pozbawione podstawy. Duma będzie obradować **do połowy czerwca** (st. stylu. Przyp. red.), w którym to czasie rozpoczną się jej ferye. — Uwolnienie ministrów ze stanowisk zależy wyłącznie od swobodnej decyzyi panującego.

Petersburg. Według wiadomości ze źródła wiarygodnego można zapewnić, że mimo dzisiejszej uchwały Dumy państwowej, gabinet nie zamierza podać się do dymisyi ani Duma nie będzie rozpuszczona.

Głosy prasy.

Petersburg. Z powodu oświadczenia ministeryum w Dumie, „Riecz" pisze, że wprost nie pojmuje znaczenia tych wynurzeń. Wszak ministrowie chyba nie sądzą, że Duma dla zachowania ich portfeli wyrzeknie się swoich postanowień. Jeżeli ministrowie nie zgadzają się z postanowieniami Dumy, pozostaje im tylko ustąpienie ze stanowisk.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że w prasie tamtejszej przeważa zdanie, iż rząd, któremu Duma w tak ostry sposób wyraziła nieufność, nie może istnieć dalej. Posłowie telegraficznie zawiadomili swoich wyborców, że rząd nie chce uwzględnić ich postulatów, a równocześnie wyrazili prośbę, ażeby wiadomość tę rozszerzyli pośród najszerszych sfer ludności.

Powszechnie obawiają się wybuchu **rozruchów agrarnych.** Posłowie chłopscy są ogromnie rozgoryczeni i obawiają się poprostu wracać do swoich okręgów wyborczych bez rezultatu.

Petersburg. „Duma", organ Struvego, twierdzi, że położenie rządu jest beznadziejne, gdyż nie posiadając zaufania Dumy, **rząd może chyba popierać ruch anarchistyczny.** Konflikt jest wprawdzie ciężki, ale ma tę dobrą stronę, że rozwiewa wszelkie złudzenia. Nastąpić musi chwila, gdy rząd pojmie, że w interesie Rosyi i cara powinien ustąpić, ażeby zrobić miejsce tym, którzy będą mogli oprzeć się na zaufaniu ludu. Wtedy zapanuje wolność, prawo i porządek.

Witte redivivus?

Berlin. Jak „Vossische Ztg" donosi, w petersburskich kołach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że **Witte znowu wysuwa się na plan pierwszy** i znowu weźmie udział w rządzie.

Uczczenie rocznicy carskiej.

Sebastopol. Z okazyi parady wojskowej z powodu rocznicy koronacyi cara, **rzucono kilka bomb.** Trzy osoby **zginęły**, wiele osób odniosło rany. Dwie osoby aresztowano.

Wilhelm do cara.

Londyn. „Times" otrzymał z Petersburga wiadomość, że z powodu wczorajszej rocznicy koronacyi swojej otrzymał car od cesarza Wilhelma obszerny telegram, który w kołach dworskich jest żywo komentowany. Treść jego naturalnie trzymaną jest w tajemnicy.

Zamach na generał-gubernatora.

Tyflis. (Pet. Agencya tel.) Na generał-gubernatora i policmajstra, gdy przejeżdżali ulicą, **rzucono bombę.** Wyszli oni cało. Jeden kozak zginął.

Czarne seciny.

Petersburg. „Riecz" donosi: W mieście nastrój podniesony. **Agitacya czarnych secin działa.** Wczoraj jakiś generał objeżdżał krańce miasta samochodem, **rozdawał proklamacye i rozmawiał z drużyną czarnych secin.** Robotnicy fabryki Berdowskiej przyszedłszy wieczorem do roboty a ujrzawszy wśród siebie jednego z tych, którzy strzelali do tłumu z klubu czarnej seciny przy ulicy Witebskiej, **zabili go łopatami.**

Petersburg. — Wieczorem w lokalu klubu Czarnej seciny rozlegał się hymn narodowy. Tłum, słysząc to, zaśpiewał marsyliankę. Z mieszkania klubu zaczęto strzelać do tłumu. Jednę osobę zabito a kilka raniono.

Odessa. Wczoraj panował tutaj spokój. Skutkiem zarządzeń naczelnika policyi Gregorjewa ludność żydowska nabrała otuchy. Po ulicach przeciągają patrole.

Petersburg. Z Kijowa telegrafują, że w tamtejszych fabrykach rozpowszechniane są, zezwolone przez cenzurę, **proklamacye „czarnej seciny"** przeciw innoplemieńcom, żydom i kadetom.

Strajk marynarzy.

Odessa. Zastrajkowali wszyscy maszyniści, palacze i marynarze, oraz robotnicy wszystkich przedsiębiorstw żeglugi. Statki nie odeszły. Zażądano polepszenia warunków ekonomicznych i amnestyi dla uwięzionych towarzyszów pracy.

Odessa. W porcie, z powodu strejku marynarskiego, ustawiono wojsko.

Sąd wojenny **skazał na śmierć przez powieszenie** ucznia szkoły elektrotechnicznej, Weilanda, który napadł w celach rozbójniczych na mieszkanie Korolickiego.

Nowe rozruchy w Inflantach.

Petersburg. „Nowoje Wremia" pisze: Z prowincyj bałtyckich nadchodzą **niepokojące wiadomości.** Tamtejsza prasa niemiecka ciągle donosi o **zamachach powstańców**, dokonywanych na pastorach i właścicielach dóbr. Dzienniki niemieckie oświadczają, że ludność chrześcijańska chce się zgodzić na wszelkie ograniczenia (?!) za cenę stłumienia teroryzmu.

Rozruchy agrarne.

Saratow. Włościanie podpalają dwory w powiatach bałaniewskim, serdobskim, atkarskim i petrowskim. W pobliżu Saratowa włościanie starli się z woźnicami kupca lasów Akułszina i jednego woźnicę zabili a drugiego poranili. Czterech włościan aresztowano.

Ciekawe sprostowanie.

Petersburg. Pet. Agencya tel. oświadcza, że wiadomości, rozszerzone w Rosyi i w prasie zagranicznej, jakoby odkryto sprzysiężenie przeciw Dumie, wskutek którego żołnierze mieli wtargnąć do Dumy, uwięzić posłów i ogłosić Trepowa dyktatorem, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Rozstrzelanie agentów.

Moskwa. Z powodu rozstrzelania przez tłum na wyspie Łosiowej dwóch agentów wydziału ochrony wyjaśniło się, że agenci poszukiwali jednego z uczestników rabunku we Wzajemnym kredycie. Z początku agentów związano, a następnie usunięto tłum, żeby nie przeszkadzał, a pozostałych 71 ludzi wykonało sąd na agentach i rozstrzelało ich. Pierwszy agent Fedorow zabity na miejscu, a drugi ma 4 rany, z których dwie na wylot. Aresztowano dwóch ludzi, podejrzanych o udział.

Dymisya gabinetu ks. Hohenlohego.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 maja).

Wiedeń. Ks. Hohenlohe dziś o godz. 9 rano udał się do cesarza i **wręczył dymisyę całego gabinetu.** Bezpośrednią przyczynę stanowi **konflikt cłowy z Węgrami.** Już przed kilku dniami zwracano uwagę, że ks. Hohenlohe nie chce się zgodzić na to, aby sojusz z Węgrami zastąpić przez traktat handlowy i aby uchwalona przez parlament austryacki wspólność taryfy cłowej przez Sejm węgierski została zmienioną na samoistną taryfę węgierską, mimo że rząd węgierski gotów był dać gwarancyę, iż do roku 1917 (a więc do czasu, w którym się kończy zawarty już traktat handlowy) żadne jednostronne zmiany w taryfie podjęte nie będą. W doniesieniach o tym konfikcie wskazywano, że gdyby rokowania zostały rozbite, to obaj prezydenci gabinetów podaliby się do dymisyi, korona zaś, załatwiwszy dopiero co przesilenie na Węgrzech, gdzie na czele stanął rząd, mający cały parlament za sobą, nie przyjmie dymisyi Wekerlego, a zgodzi się na dymisyę Hohenlohego.

Tak się też stało. Do ostatniej chwili sądzono, że kompromis przyjdzie do skutku, pod formą odroczenia zasadniczej decyzyi na czas późniejszy. Wczoraj też powszechnie mniemano, że tak się stanie, albowiem Wekerle oficyalnie oświadczył kilku dziennikarzom, że sprawa została załatwioną w sposób, mogąc zadowolić obie strony. — Uderzało tylko, że ze strony austryackiej nie wydano żadnego w tej sprawie komunikatu. Dziś przed południem pojawił się natomiast komunikat austryacki (zamieszczamy go poniżej. Przyp. red.), zarzeczający wprost twierdzeniu Wekerlego i stwierdzający, że Hohenlohe obstaje przy swojem stanowisku. W odpowiedzi na to, w godzinę później, nadeszło urzędowe doniesienie z Budapesztu (Zob. zamieszczony poniżej telegram, p. t. „Dwa sprzeczne komunikaty". Przyp. red.), że rząd węgierski, wbrew twierdzeniu ze strony austryackiej, przedłoży Sejmowi węgierskiemu projekt samoistnej taryfy cłowej.

Z tego wynika jasno, **że cesarz przechylił się na stronę węgierską**, że zgodził się na **autonomiczną** taryfę węgierską, zamiast poprzeć żądania taryfy wspólnej. Wobec tego, dla Hohenlohego i jego gabinetu nie było innego wyjścia, jak podanie się do dymisyi.

Wiadomość o dymisyi wywołała w kołach parlamentarnych sensacyę. Hohenlohe o godzinie 12 w południe przybył do parlamentu i konferował z przywódcami Izby panów, prosząc, aby zapowiedzianą na dziś dyskusyę polityczną odroczono. Mimo to hr. Schoenborn czyni starania, aby Izba panów jednogłośną uchwałą wyraziła ubolewanie z powodu tego zwrotu w kwestyi austro-węgierskiej.

Jutrzejsze posiedzenie Izby posłów zostało odwołane. W kołach poselskich wątpią atoli, czy prezydent Izby ma prawo odwołania zapowiedzianego posiedzenia i że albo nastąpić musi formalne odroczenie Izby, albo też posiedzenie musi się odbyć, a prezydent zawiadomić powinien o dymisyi gabinetu.

Dłuższe **odroczenie Izby** nie jest obecnie możliwe, albowiem uchwalone prowizoryum budżetowe obowiązuje tylko do 30 czerwca, a rząd powinien przynajmniej spróbować, czy mu się nie uda uzyskać w parlamencie dalszego prowizoryum.

Jako **następcę ks. Hohenlohego** wymieniają w pierwszym rzędzie namiestnika Czech hr. **Coudenhovego, który już został telegraficznie powołany do Wiednia.** Gdyby Coudenhove odmówił, objąłby rządy namiestnik dolno-austryacki hr. **Kielmansegg**, który był już raz prezydentem gabinetu przejściowego. — Wymieniają także hr. **Schoenborna.**

Przebieg ostatecznych obrad ministeryalnych był następujący: Po konferencyi z ministrem skarbu Coslem udał się Weckerle do Hohenlohego, a potem do Gołuchowskiego. O godzinie pół do 2 pojechał Weckerle do burgu. O godzinie 2 pod przewodnictwem cesarza odbyła się wspólna rada gabinetowa, w której uczestniczyli między innymi także hr. Gołuchowski i wspólny minister skarbu Burian. Rada trwała do godziny 4. Na obradach zapadła też ostateczna decyzya **na korzyść Węgrów.** O decyzyi tej Weckerle wyraził się do kilku dziennikarzy: „Nasz ekonomiczny stosunek do Austryi zostanie ułożony zapomocą traktatu handlowego. Rokowania rozpoczną się wkrótce. Szczegóły podam do wiadomości na posiedzeniu Sejmu węgierskiego we wtorek".

Słychać, że podczas sesyi delegacyjnej przedstawiciele obu rządów prowadzić będą dalsze konferencye.

Wiedeń. „Fremdenblatt" i inne dzienniki zamieszczają wiadomość, **że cały gabinet ks. Hohenlohego wręczył dymisyę**, ponieważ nie zostało osiągnięte w kwestyi taryfy cłowej porozumienie, zadowalające rząd austryacki.

Dwa sprzeczne komunikaty.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby w kwestyi taryfy cłowej przyszło do skutku porozumienie, zadowalające oba rządy, albowiem rząd austryacki, jak dotychczas, tak i nadal, trwa niezachwianie na swem znanem stanowisku.

Budapeszt. Wobec wiadomości, pochodzących ze źródeł autentycznych, wedle których rząd austryacki obstawać ma przy swojem stanowisku wobec rządu węgierskiego, węgierskie Biuro korespondencyjne upoważnione jest do oświadczenia, że cesarz zezwolił, aby taryfa cłowa, odnosząca się do krajów korony węgierskiej, co odpowiada artykułowi XXX z roku 1898 o prawnym stanie samoistnego obszaru cłowego, została przedłożona Sejmowi węgierskiemu.

Krytyczna sytuacya.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych **obecną sytuacyę**, wywołaną przez drugie z rzędu przesilenie ministeryalne, **uważają za bardzo krytyczną.** Niewiadomo, jak wobec tego zachowa się parlament co do **reformy wyborczej**; to nie ulega wątpliwości, że przez ustąpienie Hohenlohego dozna ona dotkliwego ciosu lub odwłoki **na czas nawet długi.** Jutrzejsze posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej zostało odwołane.

Na jutro zwołaną była konferencya przewodniczących klubów w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Zdaje się, że konferencya się nie odbędzie.

Zwycięstwo Wekerlego.

Budapeszt. Węgierskie dzienniki z entuzyazmem omawiają zupełne zwycięstwo Wekerlego, czego nie oczekiwano, albowiem sądzono, że przyjdzie do skutku kompromis. Zapewniają, że taki obrót rzeczy nie oznacza merytorycznej zmiany ustawy z r. 1867, czemu dał wyraz i cesarz, pozostawiając co do spraw ekonomicznych decyzyę obu rządom i parlamentom, a zastrzegając sobie własną decyzyę jedynie co do spraw wojskowych.

Z Izby panów.

Wiedeń. Na posiedzeniu Izby panów rząd się nie zjawił. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, na którego pierwszym punkcie stała dyskusya nad deklaracyą rządu, wniósł członek Izby panów hr. Clam Martinitz, aby, ze względów na okoliczności, które stoją także w związku z niezjawieniem się rządu na posiedzeniu Izby usunięto z porządku dziennego dyskusyę nad deklaracyą rządu. Wniosek ten przyjęto. Po załatwieniu dwóch drobnych przedłożeń, uchwalonych już przez Izbę posłów, przedsięwzięła Izba panów wybór członków delegacyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 28 maja.

Serajewo. Ruch strajkowy zakończony.

Rzym. Król powierzył Giolittiemu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Obłęd posła.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa Voelkl dostał w pewnej restauracyi napadu ostrego szału i usiłował zastrzelić się. Z trudnością zdołano go rozbroić, a następnie uspokoić nieco i przewieść do szpitala.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. O godz. 3/4 11 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu węgierskiego, na którem odczytano na początku pismo odręczne cesarza w sprawie nominacyi prezydenta Izby magnatów. Wybrano 9 komisyj weryfikacyjnych oraz dokonano wyboru trzech sekretarzy i 20 stałych komisyj. — Odczytano następnie ponownie mowę tronową, co przyjęto z czcią do wiadomości. — Na wniosek prezydenta uchwalono wybrać komisyę z 21 członków dla wypracowaniu adresu do tronu. Wybór tej Komisyi odbędzie się we środę.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10-tej przedpołudniem. Na posiedzeniu tem przedstawi Wekerle program rządu oraz powzięta będzie uchwała co do prac Sejmu.

Sensacyjne aresztowanie.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że sekretarz ks. Jaime'a Bourbońskiego został aresztowany z niewiadomych powodów.

Tajemnicze konferencye.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że papież wydał polecenie, aby przebieg konferencyj francuskich biskupów, które się wkrótce rozpoczną, trzymany był w ścisłej tajemnicy. Kardynał Richard, arcybiskup Paryża, otrzymał polecenie, aby zaraz po ukończeniu konferencyj przysłał papieżowi przez męża zaufania obszerne sprawozdanie.

Mowy ministrów.

Chazolles. Komitet republikański dał bankiet na cześć prezydenta ministrów Sarriena, na którym tenże wygłosił mowę. Sarrien wyraził radość z wyniku wyborów, które wykazały łączność republikanów. Pierwszem zadaniem gabinetu będzie reforma podatkowa, doprowadzenie budżetu do równowagi, ustawy regulujące stosunek między kapitałem a robotnikami. Przedłożenia w tej mierze będą przedstawione Izbie, a będą one przejęte duchem polityki postępowej. Sarrien objął gabinet w ciężkiej chwili i złożył go z ludzi honoru. — Izba rozstrzygnie, czy gabinet ten ma się utrzymać przy władzy. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Commercy. Minister skarbu Poincaré wygłosił mowę na bankiecie, urządzonym na jego cześć przez republikańskich deputowanych departamentu Meuse, w której podniósł, że jest rzeczą konieczną, aby rząd, oparłszy się o silną większość, przeprowadził szereg ważnych ustaw, dotyczących wewnętrznych stosunków państwa na polu gospodarczem.

Brutalne morderstwa.

Cetynia. Wedle obiegających pogłosek, zostało w ostatnich dniach **zamordowanych** dwóch żołnierzy tureckich. Dokonać tego mieli Arnauci w Brezowicy. — Ponieważ rząd turecki przypuszczał, że uczynili to Serbowie, zostali trzej Serbowie, między nimi jeden ksiądz, **zabici przez Turków.**

Armia japońska.

Londyn. Z Tokio donoszą, że sfery rządowe zajmują się bardzo gruntownie reorganizacyą armii. Szczególnie zwracają one uwagę na wydatne powiększenie wojsk konnicy, oraz na zaopatrzenie armii w broń większego kalibru. Czas służby wojskowej ma być zniżony na 2 lata.

Japończycy w Mandżuryi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio, że rada ministrów postanowiła trwałe objęcie kolei żelaznej w Mandżuryi. — W tym celu udają się w najbliższych dniach do Mandżuryi markiz Ito, admirał Togo, generał Kuroki i inni wysocy urzędnicy.

Kolej z Alaski do Syberyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Komisya, zaproszona na rozkaz cara, wypracowała projekt, określający, pod jakiemi warunkami może być przyjętą propozycya syndykatu amerykańskiego, zamierzającego wybudować kolej z Alaski do Syberyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

„THE GRESHAM" Towarzystwo ubezpieczeń na życie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ubezpieczeń na życie „THE GRESHAM" odbyło się dnia 17 b. m. w Londynie.

Jako wynik czynności roku 1905 zostały fundusze Towarzystwa podwyższone o 7,451.388 koron, a ogólne aktywa Towarzystwa wynoszą obecnie 223,817.069 koron.

Czysty zysk wynosi 7,085.141 koron, z którego 5,295.843 koron rozdzielonych zostanie jako dywidenda pomiędzy ubezpieczonych z udziałem w zysku, zaś 588.427 koron otrzymają akcyonaryusze, a 1,200.871 koron pozostaje nadal jako dalsza rezerwa na wypadek zniżenia stopy procentowej.

Aczkolwiek inwestycye Tow. „GRESHAM" wykazują dotychczas oprocentowanie powyżej 4%, oblicza mimo to Towarzystwo dla ostrożności i nadal swe fundusze rezerwowe na podstawie 3½ procentowej stopy. Ogólne dochody jako należytości premiowe, odsetki itd. wynoszą 32,777.080 koron.

Wypłaty w wypadkach śmierci pozostały w ramach rachunkowego obliczenia i wynosiły wraz z dywidendą 11,211.813 koron, wypłaty zaś na podstawie dożycia do pewnego wieku wynosiły 6,855.344 koron.

Oprócz nowych filij na Wschodzie, Indyach wschodnich i Afryce południowej, urządziło też Towarzystwo filie w południowo-amerykańskich republikach i zachodnich Indyach.

U austryackiej filii wzrosła nowa produkcya w stosunku do zeszłego roku około o 2,000.000 koron i specyalne zabezpieczenie austryackich asekurowanych, a mianowicie papiery wartościowe w c. k. Państwowej kasie centralnej realności oraz zaliczki na policach wynoszą koron 33,743.421,70.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 816·50. Akcye Anglobanku 310·—. Akcye Unionbanku 554·25. Akcye Länderbanku 487·25. Akcye Bankvereinu 557·75. Akcye Bodencredit 1047·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 676·—. Akcye kolei południowej 186·50. Akcye kolei Busztiehr. 445·75. Akcye kolei północnej 5700 (—·—). Akcye kolei czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 576·—. Akcye Rima Muranyi 679·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2748·—. Akcye Fabryki broni 608·—. Akcye Tureckie tytoniowe 408·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 586·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·85. Renta majowa 99·70. Renta koronowa austryacka 99·80. Renta koronowa węgierska 95·55. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 98·90. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 158·25. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po silnym przebiegu osłabił sprzedaże miejscowe z powodu wewnętrzno-politycznego położenia.

Cukier spokojny 17·95—18·05 (18·90—19·—). Nafta spirytus niezmienione.

Sirolina „Roche"

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya). 161 24 40

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

MAGAZYN MEBLI TAPICERSKICH i STOLARSKICH
poleca wszelkie wyroby w zakres tapicerstwa i dekoracyi wchodzące. Utrzymuje skład wszelkich przedmiotów, potrzebnych do urządzeń mieszkań od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, oraz **wielki wybór wózków dziecięcych.** — Warunki i ulgi w spłatach przystępne. 2249 2 0

ALF. WAWRZECKIEGO
W Krakowie, ul. Wiślna l. 6.

Dla młodzieży.

KAZIMIERZ PIĄTKOWSKI

Wskazówki do zbierania owadów.

Z licznemi rycinami.

Podręcznik polecony przez c. k. Radę szkolną krajową. Cena **1 K**, z przesyłką **1 K 10 h.** — Poleca księgarnia 2164 8 10

J. Meinharta w Jarosławiu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Realność w Rzeszowie

składająca się:

1) z jednego domu murowanego o 11 pokojach i drugiego, w którym mieszczą się dwie kuchnie, dwie drzewutnie i stajnia;
2) z ogrodu (blisko 2 morgi) nadającego się z powodu bardzo korzystnego położenia do parcelacyi, jest **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Krowoderska L. 37, III p., drzwi na lewo. 2208 3 3

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania: 1927 75 0

Sekretarz inkrust. z bronzami, Biblioteka inkrust. z bronzami (antyk), Pająk z bronzu na 36 świec. Szafa i umywalnia mahon. z bronzami. Garnitury i łóżka mahoniowe, Szafy rzeźbione i inkrustowane. Biuro amerykańskie (inkrust.) oraz wiele innych oryginalnych antyków, jakoteż i wszelkich mebli zwykłych.

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

Przemysłowiec

lat 35, Polak, właściciel powszechnie znanego, bardzo dobrze się rentującego przedsiębiorstwa, dla braku znajomości, pragnie w ten sposób nawiązać znajomość w celach matrymonialnych z panną lub młodą wdową, przystojną, inteligentną i posażną. Za tajemnicę i traktowanie sprawy seryo, ręczy się honorem. — Listy adresować proszę: **M. M. 35** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 2296 3 5

Wino!

Moje przewyborne **wina dalmatyńskie** wysyłam w beczkach, począwszy od 30 litrów, ręcząc za zupełną prawdziwość i wytrzymałość, a mianowicie:

Sebenico, stare białe, czyste jak szkło, silne . . . . . litr po 48 h
Salona, łagodne wino czerwone, bardzo dobre, silne . . litr po 48 h
Opollo-Schiller, bardzo ulubione, ogniste . . . . litr po 40 h

Ceny podane dworzec kolejowy Ryeka (Fiume) należy rozumieć za zaliczką. Beczki przyjmuje napowrót po cenie policzonej. Przy większym odbiorze stosowny opust. Próbki (5 kg.) pocztą w celu przekonania o wybornej jakości kosztują **3 K opłacone do każdej poczty.** Cennik opłacony za darmo.

Adres: **EDMUND PAUK, FIUME.**
Tysiące podziękowań i uznań za rzetelną obsługę. 1900 10 15



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — HANNS KONRAD, Dom ekspertowy towarów muzycznych w Brüx Nr 305.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 1496 57 60

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.
Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust. znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20

„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal. 1490 96 100

Wielki wybór szczotek!

Do zamiatania, szorowania, do czyszczenia ubrań i dywanów, miotełki, trzepaczki, pędzle, eleganckie szczotki do włosów, maleńkie kieszonkowe do wąsów poleca po cenach najprzystępniejszych

Skład Apteczny Mag. farm. Jadwigi Klemensiewiczowej w Krakowie, Karmelicka 15. 83 63 0

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY
Zakopańskie i Tyrolskie

od deszczu i zwykłe damskie i męskie po złr. 6·50

oraz na składzie wielki wybór: 1983 4 0
GUNIEK ZAKOPANSKICH damskich i dziecinnych. **SERDAKI** damskie i dziecinne. **SABAŁÓWKI**, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie i Kapelusze góralskie, wszystko wyrobu własnego.

W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.
Filia w Krynicy pod białą różą.

Korepetytora

poszukuję zdolnego, któryby mógł podjąć się przygotowania ucznia obecnie w III kl. gimn. do egzaminu wstępnego po wakacyach do kl. IV na czas od 1/6 do 1/9 b. r. Wynagrodzenie według umowy. Wiadomość: **św. Jana 15**, parter. 2337 2 2

Spólnik z kapitałem 10 do 20 tysięcy koron, poszukiwany celem założenia fabryki wyrobów chemicznych w Krakowie, jak laku, smółki, masy do podłóg, wyrobów woskowych i lakierów. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Ref." pod **M. W.** 1868 17 18



1680 14 30

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie**: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie**: Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach**: Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt.; w **Przemyślu**: M. Schwarz, apt.; **w Jarosławiu**: J. Wyszatycki, apt.; w **Tarnopolu**: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Poszukujemy do posługi gościom w mleczarni czterech skromnych i zdrowych dziewcząt, rozumiejących trochę po niemiecku i umiejących rachować piśmiennie. Utrzymanie i opieka rodzicielska. **Zakrzyczkowscy w Tarnowie.** 2347 2 3

Tanie, śliczne

szparagi.

Paczka 5 klg. 4 K 50 h.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany. 2153 7 0

OLMA
Zakład fotograficzny w Krakowie, Podwale L. 14 i w Krynicy

wykonuje fotografie na papierze matowym po tej samej cenie, co na zwykłym papierze. Za zbiorowe fotografie w miejscu lub na wyjazd ceny zniżone. 2115 8 10

Administracyi majątku ziemskiego

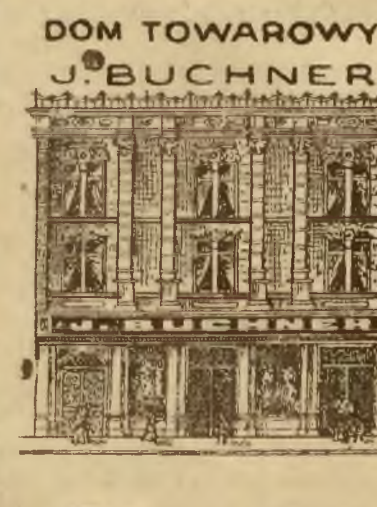
poszukuje od lipca b. r. rutynowany, teoretycznie i praktycznie wykształcony agronom, pozostający obecnie od jedenastu lat w jednem miejscu. Pośrednictwa biur wywiadowczych nie przyjmuje. Zgłoszenia: **„Administrator"** poste rest. **Rozwadów** n. Sanem. 2258 7 10

Doświadczony i energiczny kierownik, zdolny kupiec kalkulator i projektodawca, obecnie zajęty jako dyrektor fabryki dachówek w kraju, poszukuje odpowiedniej posady. Łask. oferty dla **A. B. 101** przyjmuje biuro dzienników Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9. 2322 2 3

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 2146 5 8



Dom towarowy
J. BUCHNER
Kraków, Stradom 23, dom własny.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Czytelników, iż na sezon obecny nadszedł wielki transport wszelkiego rodzaju najnowszych materyałów wełnianych i jedwabnych na suknie, bluzki i kostyumy, materyałów angielskich, crêpe de Chine i fularów, haftowanych, jedwabnych i płóciennych sukien, gotowych bluzek i halek jedwabnych. Wielki wybór dywanów, chodników, kap pluszowych, koronkowych, jedwabnych i wełnianych, firanek, stor tiulowych, kołder wełnianych i atłasowych i kocyków sławuckich. 2340 2 3

Ceny nader przystępne.

Do handlu spożywczego potrzebny **chłopiec**, który już był w tym zawodzie. Dopłata 10 K miesięcznie. Potrzebna też **wspólniczka** z kapitałem 3000 K. Byt zapewniony. Przyjmuje się tylko z powodu przeciążenia pracą. Wiadomość w handlu spożywczym, ul. Sienna L. 15 od 5—7 po południu. 2266 5 6

Faetonik

i nowego fasonu powozik do powożenia samemu **do sprzedania** przy ul. Pędzichów L. 18. 2274 2 2

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi **za darmo.** Aptekarz **C. W. Rolle, Altona** (Elbe). 1229 22 24

Ucznia

z ukończoną 4 kl. gimnazyalną przyjmie do praktyki **Pierwsza Droguerya pod „Lwem", Kraków, Stradom 7.** 2166 3 3

Rowery

Puch
Premier
Britania od 140 koron wyżej,
oraz przybory do tychże za gotówkę lub na raty (używane kupuje lub wymienia za dopłatą na nowe).
Dwonki elektryczne, drut kolczasty, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne i t. p. — poleca

J. FIAŁKOWSKI
1942 **Nowy Sącz, Rynek.** 12 50

Stałych agentów miejscowych

biegłych w języku niemieckim, przyjmuje się do sprzedaży losów w Austryi dozwolonych. Zgłoszenia pod **„Mercur"**, Berno (Brünn), Neugasse 20. 2043 12 12

KONIAK
(Non plus ultra)

wysyła od 15 lat w wyborowej jakości za zaliczką 12 koron za 5 kg. baryłkę (około 4 litrów) opłatnie do wszystkich miejscowości 2232 4 20

R. MAITI, Capodistria.

L. 1026 R. S. O. 2344 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkoły murowanej **w Bogucicach** o 2 salach szkolnych i pomieszkaniu dla nauczyciela o dwóch pokojach i kuchni z piwnicą i wychodkami, ogłasza się niniejszem licytacya przez pisemne oferty, które należy wnosić do **dnia 10 czerwca 1906** do godziny 12 w południe do rąk Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od ceny kosztorysowej i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że zobowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Cena kosztorysowa wynosi 15512 kor.

Plan i kosztorys są do przejrzenia w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni w godzinach urzędowych.

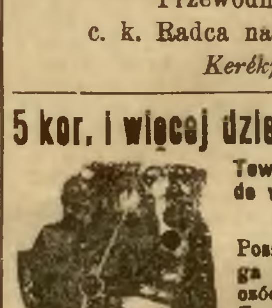
Budowa będzie oddaną za kwotę ryczałtową.

W Bochni, 15 maja 1906.

Przewodniczący
c. k. Radca namiestnictwa
Kerékjártó.

---

5 kor. i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.

Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończoch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 1500 89 0

Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Plac św. Piotra 7.—282; Budapeszt, IV., Havas utcza 3.—282.

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 1498 95 0

Polecam zdolnego akademika, rutynowanego instruktora, pracowitego i sumiennego, szukającego jakiego zajęcia. Adres: Wałek, Łąka koło Sambora. 2329 2 3

MASZYNISTA

egzaminowany, ślusarz, z dobremi świadectwami, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca. — Zgłoszenia pod **W. E.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2330 2 2

Dom murowany, piętrowy, o 5 ubikacyach, z ogrodem owocowym i warzywnym, oraz budynkami gospodarskiemi, w okolicy Krakowa, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w handlu żelaznym pod firmą: **„Tom. Górecki"**, Rynek główny Nr 9. 2345 2 3

Młody pomocnik handlowy

egzaminowany buchalter, obeznany dobrze w buchalteryi podwójnej i pojedynczej, biegły w języku niemieckim tak w mowie jak i piśmie, dobrze polecony, poszukuje posady. Zgłoszenia **T. S.** poste rest. **Wadowice.** 2304 3 3

Do bezdzietnego małżeństwa (urzędn.) potrzebna jest zaraz **kucharka** lat średnich, usposobienia łagodnego, zupełna wyręczycielka gospodyni domu. Edw. Steczkiewicz, Muszyna. 2341 2 2

Profesor

gimnazyalny, kawaler, szuka na wakacye pomieszczenia we dworze, na leśniczówce, albo u nauczyciela w zachodniej Galicyi, w miejscowości górzystej. Oferty z podaniem dokładnych warunków pod **„A. S. 1200"** poste rest. **Nowy Sącz.** 2334 2 2

Willa składająca się z trzech pokoi i kuchni na parterze, jednego pokoiku na strychu, ładnego ogrodu, oddalona o 1 klm. od stacyi, blisko lasu i kąpieli w Sole, **do wynajęcia** na lato. Na żądanie mogą być pokoje umeblowane. Zgłoszenia w Zarządzie dóbr Rajcza. 2331 2 3

Sprzedam dom

parterowy, nowy, z oficyną i ogrodem w Bochni. Bliższej informacyi udzieli p. Józef Gargul w Bochni. 2314 2 3

Osoba inteligentna, z dobrej rodziny, znająca się dokładnie na wszelkim gospodarstwie, kuchni i t. d. przyjmie posadę na probostwie, u starszego pana, wreszcie w zacnym obywatelskim domu. **„Une reponse"** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 2348 2 2

Młody człowiek

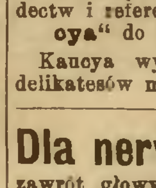
z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką i kilkuletnią praktyką gospodarczą, poszukuje posady w większem majątku od 1 lipca. Zgłoszenia pod **E. Z.** do Administracyi „N. Reformy". 2308 2 3

Egzystencya.

Pierwszorzędny handel spożywczy w głównem mieście Galicyi, z rocznym obrotem 120.000 K poszukuje zdolnego kierownika samoistnego za stałą płacę i prowizyę z targu. Odpis świadectw i referencyi nadsyłać pod **„Egzystencya"** do Administracyi „N. Reformy".

Kaucya wymagana. Reflektanci z działu delikatesów mają pierwszeństwo. 2277 3 4

Dla nerwowych i tych, co nie mogą sypiać, mają zawrót głowy, nudności, drżenie i padaczkę, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest **herbata Nervola** aptekarza Laubendera. Dostać można w paczkach po 1 m. 50 fen. przez **aptekę Vohburg** a. D. 29. Wysyłka wolna od cła. Odznaczenie: Wiedeń 1906, dyplom honor. ze złotym medalem. — Świetne świadectwa. 653 19 52



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 304 (Czechy). 1495 58 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

„Brylant" Bracha z Tarnowa

najlepsza pasta do czyszczenia obuwia ze skóry lakierowej, szewro, etc. najwydatniejsza od wszystkich innych, konserwuje skórę i nadaje trwały i piękny połysk. Do nabycia wyłącznie w składzie fabrycznym ××××××××× „SANITAS", Składzie aptecznym, Kraków, ul. Długa 16. ××××××××××××

Obwieszczenie.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Czortkowie rozpisuje konkurs na sporządzenie planów dla budować się mającego gmachu Sokoła.

Powierzchnia zabudowana winna mieć około 640 m² i obejmować następujące ubikacye:

1) Salę ze sceną ruchomą około 300 m² powierzchni;
2) Małą salę ze ścianą ruchomą pośrodku — tak, ażeby mieściła dwie szatnie — zaś w miarę potrzeby stanowiła jednę całość około 100 m² powierzchni;
3) Pokój na bibliotekę około 20 m² powierzchni;
4) Pokój na czytelnię około 36 m² powierzchni;
5) Mieszkanie dla naczelnika: 2 pokoje, kuchnię, razem około 56 m² pow.;
6) Pomieszkanie dla stróża: pokój, kuchnię, pod niemi piwnicę, około 30 m²;
7) westybul;
8) Sionkę, wchód boczny, — spiżarnię, klosety i t. p.

Na piętrze może się znajdować biblioteka, czytelnia, mieszkanie naczelnika.

Koszt budowy nie może przekraczać 65.000 koron.

Plany mają obejmować rzut poziomy, fasadę w skali 1 : 100. Nagrody konkursowe wynoszą:
1a 300 koron, 2324 2 3
2a 150 koron.

Autorowi, którego projekt, komisya konkursowa uzna za najlepszy, oddane będzie za osobno umówić się mającem wynagrodzeniem — sporządzenie szczegółowych planów i kosztorysu.

Plany opieczętowane należy przedłożyć do dnia 1 lipca 1906 pod adres „Prezes „Sokoła“ w Czortkowie“.

W Czortkowie 14 maja 1906.

Władysław Zielonka
prezes.

Dr Michał Kaufmann

lekarz zdrojowy

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 25-go b. m. w Maryenbadzie w 64 roku życia.

Sprowadzone do Krakowa zwłoki przeniesione będą z dworca wprost na cmentarz izraelicki we wtorek dnia 29 b. m. o godz. 11 przed poł.

Na obrzęd pogrzebowy zaprasza stroskana rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. 2358

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1906 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 r. (osob.) do Zakopanego i do Rabki.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Zakopanego i do Rabki.
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob.) z Zakopanego i Rabki.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski